Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 41 KRAKÓW 7 października 1934 R. ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Kościół Najśw Marji Panny w Krakowie — perła Polski (Fot. X. M. Zdebski).

Z ROŻAŃCEM W RĘCE.

Przez cały miesiąc październik w bogatych świątyniach wielkomiejskich przy pięknie ustrojonych ołtarzach, w biednych kościołkach wiejskich często przy dwu zaledwie tlejących świeczkach, przy rozsypujących się w gruzy figurach i chylących się ku upadkowi krzyżach przydrożnych zbierają się wieczorem rozmodlone tłumy bogatych i biednych, inteligentów i prostaczków, starców i dzieci, a z ust ich płynie ku niebu, niby daleka fala morska ku brzegowi, modlitwa: Zdrowaś Marjo, łaski pełna... Święta Marjo, Matko Boża, módl się za nami...

Wzruszający zaiste to widok, gdy gromadka spracowanej ludności wiejskiej, otoczonej nędznie ubraną dziatwą, przy ostatnich blaskach zachodzącego słońca przytula się do zmurszałej, zębem czasu nadwerężonej figury, a mając za przykrycie i sklepienie niebo zalane czerwienią gasnącego dnia, wznosi swój głos miarowem, a poważnem pozdrowieniem ku czci Matki Boga i Królowej Korony Polskiej — Marji.

Jest w tych rozmodlonych tłumach cały ogrom wiary, ale przedewszystkiem przebija się potęga miłości i przywiązania do Bogarodzicielki, powodem których okazuje się bezbrzeżna, dziecinna, prostacza wprost ufność do Matki wszystkich ludzi — Panienki Najświętszej.

Kto raz był niewidzialnym świadkiem, obojętnym chociażby obserwatorem takiego widoku, ten mimowoli uchylić musiał głowy przed głęboką wiarą, przed bezgraniczną ufnością i niekłamaną miłością do Matki Najświętszej biorących udział w tej tak prostej, a jednak tak wzruszającej, tak miłej, tak zarazem potężnej i poważnej modlitwie: Zdrowaś Marjo... Święta Marjo... — płynących z ust ludu polskiego, gdzie cześć do Matki Bożej wryła się w najtajniejsze skrytki duszy, przeniknęła każdą komórkę ciała i każdą kropelkę krwi naszej.

RÓŻANIEC. Modlitwa prosta, a jednak głęboka i poważna... Odmawia ją prostaczek, ile jednak czasu musi spędzić nad jej rozważaniem człowiek inteligentny i uczony, gdyby chciał zgłębić jej znaczenie?

RÓŻANIEC. Wyznanie wiary i wniknięcie w dogmaty religji chrześcijańskiej przez pełne mądrości i natchnienia: »Wierzę w Boga Ojca«. Uznanie Boga za ojca ludzkości, a przez to braterstwa wszystkich ludzi w odmawianiu »Ojcze nasz«.

I wreszcie oddanie czci i szacunku najszlachetniejszej z niewiast, najlepszej kobiecie Matce Jezusa Chrystusa przez »Zdrowaś Marjo«... z prośbą, by Ta przedstawicielka bardziej uduchownionej i szlachetniejszej połowy rodzaju ludzkiego kierującego się uczuciem i sercem, jaką jest kobieta — matka dopomogła nam Swojem wstawiennictwem u Boga, byśmy mogli przezwyciężyć wszystkie przeciwności i zmagania życia naszego.

I czyż naprawdę jest to nabożeństwo nudne — bezmyślne?

Czyż ono nie kształci i nie uszlachetnia każdego myślącego człowieka?

Powołujemy się na wzory uczciwości, tężyzny życiowej, miłości Ojczyzny, wielkiego, wprost heroicznego poświęcenia dla dobra i sprawy ludzkości przodków naszych i szczycimy się, że wielu takich mężów i niewiast naród nasz posiadał.

A czemu to w większej mierze przypisać?

Nie pismom, bo tych niebyło, nie szkołom, bo one nie były dostępne dla wszystkich, nie modlitwom wyczytanym w książkach do nabożeństwa, bo królowie i rajcy królewscy bardzo często nie posiadali umiejętności czytania.

Wielkich mężów, bogobojnych ludzi, miłosiernych jałmużników, potężnych wodzów, bezskazitelnych patrjotów, spiżowych rycerzy, mądrych doradców i szlachetnych ludzi kształtowały modlitwy odmawiane z pobożnością i uwagą w Różańcu świętym. A dowody tego spotkać możesz Czytelniku, w licznych różańcach Batorych, Sobieskich, Kordeckich, Jadwig, Koperników i t. p. zachowanych do dziś dnia w muzeach całego świata i widniejących na starych portretach i sztychach naszych praojców. *Ks. Franciszek Nowakowski.*

Na Niedzielę dwudziestą po Świątkach

Ewangelja: Jan IV. 46—53.

Onego czasu: Był pewien książę, któremu syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł więc Jezus do Niego: Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzecze do niego książę: Panie, zstąp wpierw zanim umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, że syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że ta godzina była, o której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje: i uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Co za dobroć Zbawiciela: daje więcej niż Go proszono, bo nietylko synowi życie, ale i ojcu wiarę. Nie zawiódł się w swej ufności ów książę; nie zawiedzie się nikt, gdy się zwróci do Jezusa. Krzyż przez 19 stuleci i do końca wieków ogłasza Jego miłość. „Większej nad tę miłość żaden niema: aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje. Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję“. Jan 15, 13.. Śmiało więc możemy postawić twierdzenie, które jest nadto powtórzeniem tylko słów Bożych (Ezech. 33, 11.): Bóg nie chce nas zgubić, lecz nawróconych zbawić. W życiu ludzkiem trafiają się nieraz bolesne przeżycia, które swą okropnością zdolne są zmienić człowieka w pełni sił w zgrzybiałego starca, czarny włos uczynić w kilka chwil siwym. Więźniowi założono kajdany na ręce i wtrącono na zawsze w loch więzienny; czy to nie straszne uprzytomnić sobie: już wolności nie zakosztuję, kajdany poniosę do grobu? Albo gdy rozbitek na morzu, broniąc się ostatkiem sił, musi sobie powiedzieć: w tych falach mój grób? A taka okropność: być w letargu zakopanym w grobie i obudzić się w trumnie; czy sama myśl nie mrozi krwi w żyłach? Albo gdy skazaniec słyszy wyrok śmierci i wie, że za kilka godzin zawiśnie na szubienicy...? To wszystko okropne i przerażające, ale tysiąckroć straszniejszem jest zawołać nad swojem potępieniem: w przepaść piekła muszę wpaść na wieki... już dla mnie niema ratunku. Może z zimną krwią to zdanie czytamy? Ale wiedzmy, że przyjdzie godzina, nie minie nas, bo raz jest postanowiono człowiekowi umrzeć, w której możliwość potępienia może nas do rozpaczy doprowadzić.

Ależ czy rzeczywiście jest człowiek, w którymby był jeszcze choćby słaby dech życia, żeby musiał powiedzieć: jestem zgubiony? Nie — przenigdy. Choćby grzechy nasze były obrzydliwsze, niżby jakiś potwór w swej złośliwej wyobraźni mógł wymyśleć, i gdybyśmy tysiące lat grzeszyli i to bardziej odrażająco niż publiczna grzesznica, wskaż mi miejsce w Piśmie św., daj dowód z nauki Kościoła, że taki musi być potępionym. Niema nic, coby usprawiedliwiało, iżby chrześcijanin popadł w zwątpienie. Gdzie jest na całym świecie napisane, że tylko niewinne dusze i mali grzesznicy się zbawią, a wielcy **wszyscy** będą potępieni? Nie uwłaczajmy naszemu Zbawcy. Krew Jego zmyje tylko drobne upadki, a wobec ciężkich niema mocy? Św. Grzegorz W. mówi przeciwnie: „Bóg nie robi różnicy między niewinnemi duszami, a **pokutującymi** grzesznikami“.

Z ust Jezusa słyszymy, że właśnie tych, którzy długo i ciężko grzeszyli, chce mieć między wybranymi. Jezus, ogłaszając wielkość swego miłosierdzia nie winien, gdyby ktoś tem zuchwalej chciał grzeszyć. Co innego bowiem jest uchwycić się miłosierdzia dla ratunku, a co innego brać je jako pobudkę do grzechu. Czyż to nie było chlubą w ustach Zbawiciela, iż przyszedł grzeszniki ratować? Czyż nie powiedział wyraźnie: „Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych“? Mat. 9, 13. My, którzy dla siebie mamy wiele wyrozumiałości i chcielibyśmy miłosierdzia, gdy idzie o innych jesteśmy surowi, podobni starszemu bratu syna marnotrawnego. Może się zżymamy na postępowanie Boże webec biednych grzeszników; nieraz może bluźnierstwo zawiśnie na ustach naszych: „gdyby była sprawiedliwość...“ Możemy robić zarzuty: dlaczego Bóg czeka; dzień za dniem, rok za rokiem upływa, a grzesznicy zdala się trzymają od obfitych pastwisk Bożych; prawie nigdy nie przychodzą do domu Ojca swego; nawet bezkarność ich rozzuchwala. Na te i podobne „gadania“ ma Jezus jedną odpowiedź: aby się nawróciły, a nie zginęły, aby żywot miały. „nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył. Nawróćcie się, nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych! A dlaczego macie umrzeć...?“ (śmiercią wieczną, gdy się nie nawrócicie). Ezech. 33, 11. Obfitość grzechów leczy Jezus przez bezgraniczną obfitość łaski: „gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała“. Rzym 5, 20. Wielcy grzesznicy nie będą zakałą nieba; Chrystusową łaską i pokutą swoją oczyszczą się. Czyż nie wołamy: „Św. Marjo Magdaleno módl się za nami“? „Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze; a nietylko za nasze, ale i za wszego świata“. 1 Jan 2, 1. (Według Stingedera). *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

7	października	niedziela	Matki Boskiej Różańcowej
8	„	poniedz.	Brygidy
9	„	wtorek	Dionizego
10	„	środa	Franciszka Borg.
11	„	czwartek	Emiljana
12	„	piątek	Maksymiljana b.
13	„	sobota	Edwarda kr.

Komunikat Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Uroczystość Święta Chrystusa Króla.

W niedzielę dnia 28 października obchodzić będziemy w całej Polsce Święto Chrystusa-Króla, uroczystość Akcji Katolickiej.

Hasłem święta w związku z rokiem jubileuszowym jest: Jubileusz Odkupienia wezwaniem do życia wewnętrznego i duchowego odrodzenia społeczeństwa. Mamy się zastanowić nad dziełem Odkupienia nad jego dla nas zbawczymi skutkami. Dlatego też hasło tegoroczne ujęto praktycznie w te słowa:

„W CHRYSTUSIE ODKUPIENIE
W CHRYSTUSIE ODRODZENIE".

Zrealizowania tego hasła to cel Akcji Katolickiej, nie tylko na ten rok, ale na zawsze. Z zapałem wielkim muszą się zabrać do tej pracy tak wzniosłej i pożytecznej katolicy świeccy, zorganizowani w A. K. Ich życie, ich gorliwość w spełnianiu obowiązków, stać się muszą przykładem pociągającym wielu niestety jeszcze oziębłych, czy obojętnych.

Uroczystość Chrystusa-Króla, trwa tylko jeden dzień. Za krótki czas do przeprowadzenia tej pracy. Ale uroczystość ta musi po sobie zostawić niezatarty ślad, musi się stać niezwykłem wydarzeniem w parafji, tak by pamięć o niej wryła się głęboko w serca i umysły wszystkich.

Dlatego Zarządy P. A. K. w porozumieniu z X. Asystentem przygotują tę radosną uroczystość jak najbardziej okazale, niech stanie się ona powszechną manifestacją na cześć Naszego Króla, Jezusa Chrystusa.

Nieocenione dary Odkupienia musimy czerpać ze skarbnicy łaski, Kościoła Chrystusowego. Spowiedź św. i Komunja św. to punkt wyjścia w naszej pracy. Odnowieni na duchu rycerze Chrystusowi wyjdą manifestacyjnie czy to w procesji czy w uroczystym pochodzie pod sztandarem odkupienie Krzyżem św. na ulice naszych miast i miasteczek, na drogi i ścieżki naszych wsi, by głosić cześć i uwielbienie Zbawcy świata.

Na uroczystych zebraniach, czy akademjach, w których winni wziąć udział wszyscy parafjanie zamanifestujemy publicznie nasze przekonanie katolickie. Musimy pokazać światu, że jesteśmy świadomymi i zdecydowanymi wyznawcami, dążącymi do podniesienia z oziębłości i nieśmiałości słabych współbraci naszych. Z okazji Święta Chrystusa-Króla chcemy nabrać nowych sił, wskazać, że jednym ze źródeł tych sił to rekolekcje zamknięte, odnowa życia wewnętrznego, chcemy powiększyć zastępy bojowników Chrystusowych, zaciągając ich w szeregi naszych katolickich stowarzyszeń czy to młodzieży, czy też stowarzyszenia mężów i kobiet katolickich.

To cel i wskazówki praktyczne, jakie z tej uroczystości wyciągnąć musimy.

SZKIC PROGRAMU:

Sobota, wieczorem Spowiedź św., Niedziela, Komunja św., Uroczysta Suma, w czasie której okolicznościowe kazanie, pochód uroczysty, lub procesja do krzyża, czy kaplicy przydrożnej, (którą należałoby odnowić). Po południu uroczyste zebranie, czy akademja, które zagaja prezes P. A. K. Prócz śpiewów i deklamacyj, referat, odczyt na temat hasła tegorocznego z praktycznemi wnioskami, i zachęta:

a) do korzystania z odpustu jubileuszowego, b) do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych, c) do wstępowania w szeregi Stowarzyszeń katolickich.

N. I. K. w Poznaniu wydał nalepki kolorowe na okna cena 10 gr. Zamawiać wprost: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Ruch katolicki nr. 9—10 (abonuje prawie każdy X. Proboszcz) dostarcza materjału do referatu czy przemówienia.

Materjał na akademję: Z sztuk teatralnych polecamy: na role żeńskie: „Gdzie jesteś Panie", dramat relig. cena 1.60 gr., „Dla Chrystusa", dramat relig. 1.30 gr., męskie: „Tajemnica Wcielenia", 1 zł., „Piłat", cena 1 zł., „Cud śmierci" 1 zł. „Bóg nie umiera" 2.40 zł., Tryumf krzyża" 1 zł. i inne.

Prócz tego w najbliższych dniach będziemy mięć na składzie: „W Chrystusie odkupienie". Broszurka ta obejmuje pogadanki, materjały do rozważań i konferencyj na temat odkupienia — cena 50 gr., oraz kazania okolicznościowe o Jubileuszu Odkupienia, oraz o święcie Chrystusa-Króla. — Zamówienia kierować do Instytutu A. K. Kraków.

Materjał nutowy: X. Lewkowicz. Hymn ku czci Chrystusa-Króla, na ch. miesz. part. 0.60 zł. X. Świerczek. Królu nasz Chryste, na ch. miesz. komplet part. i 4 głosy 1.80 zł. X. Chlondowski. Hymn misyjny, part. 1 zł., na jeden głos z fort. lub ork. dętą. Do nabycia w Związku Chórów Kościelnych, Kraków, Straszewskiego 18. II. p.

Na uroczystość święta Chrystusa-Króla, wyjdzie specjalny piękniejszy numer naszego tygodnika DZWON NIEDZIELNY. Wzywamy Zarządy P. A. K. do masowego kolportażu. Zależnie od większej ilości zamówień objętość tygodnika będzie powiększona. P. A. K. winni wziąć za punkt honoru dostarczenie tego numeru każdemu katolikowi w parafji. Trzeba zorganizować kolportaż, nie żałować trudu i grosza. Choć raz w roku DZWON NIEDZIELNY niech dojdzie do wszystkich! Zamówienia na „Dzwon Niedzielny" podając liczbę ponad normalną ilość należy uskutecznić do dnia 18 października.

Diecezjalny Instytut A. K. uprosi prelegentów na akademję i zebrania. Pragnący z tego skorzystać zgłoszą do dnia 10 października.

Najprzewielebniejszy X. Metropolita zgodził się, by składka kościelna w tym dniu przeznaczoną została na cele A. K. Połowę składki należy przesłać na potrzeby Diecezjalnego Instytutu A. K. drugą połowę na cele parafjalnej A. K. (przesyłając afisze prześlemy równocześnie czeki P. K. O.).

Przewielebnych XX. Asystentów upraszamy o zapowiedzenie składki w niedzielę poprzednią.

O wszelkie informacje należy się zwracać do Diecezjalnego Instytutu A. K. Kraków, ul. Straszewskiego 18. telef. 183-10.

X. Edward Lubowiecki
Dyrektor Diec. A. K.

Pogańskie „święta" natury.

Mnożące się do nieskończoności »święta« różnych żywiołów i rzeczy »świętowania« (t. j. święcenia) niegodnych zwróciły na siebie uwagę Episkopatu Polskiego, który w naradach częstochowskich te praktyki należycie ocenił.

Wobec tego musimy oświetlić kwestję różnych obchodów cywilnych i określić z punktu widzenia chrześcijańskiego, co w tych obchodach może zgodzić się z nauką religji, a co — nie.

Sam fakt uroczystego obchodu jakiegoś wypadku radosnego dla nas, n. p. zdobycia morza dla Polski, rozpoczęcia żeglugi, otwarcia jakiejkolwiek wystawy, zawodów sportowych i t. p. nie znajduje się w żadnej sprzeczności z wiarą i jest nawet bardzo pożytecznym z punktu widzenia uświadomienia obywatelskiego i rozbudzenia w człowieku radości życia. Lecz wszystko zależy od kąta widzenia, pod jakim ten obchód pojmujemy.

Zdaje się niejednemu, że tu chodzi o drobnostkę, która nie jest warta spierania się, o jedno tylko słowo, oraz że kwestja — czy dana uroczystość będzie się nazywała świętem, czy obchodem zwykłym, nie odgrywa żadnej roli. Otóż — na takie rozumowanie my chrześcijanie i katolicy zgodzić się nie możemy. Biorąc rzecz ściśle nie mamy nawet *świąt* ludzi kanonizowanych (świętych), albowiem wszystkie święta należą Bogu w Trójcy Przenajświętszej jedynemu; Jemu tylko składamy Ofiarę w Sakramencie Ołtarza ku pamięci świętych, **których dzień narodzin niebiańskich (zwykle smierci) obchodzimy, a do nich zwracamy się tylko dla uproszenia wstawiennictwa przed Bogiem.** W całym kulcie chrześcijańskim podniesionym jest Bóg jako źródło i rozdawca wszelkich dóbr duchowych i ziemskich, a tem samem i świętości, którą jaśnieją święci męczennicy i wyznawcy Kościoła niczem odblaskiem chwały Bożej.

Tembardziej staje się jasną wszechmoc Pana stworzenia, kiedy rzecz dotyczy dóbr ziemskich przez Niego stworzonych i ludziom udzielanych. Weźmy dla przykładu dożynki. Radujemy się z powodu urodzaju, lecz pamiętamy, że prawdziwym siewcą zboża jest tylko Bóg, Jemu składamy dzięki za chleb powszedni, i nie możemy tego dnia nazywać »świętem zboża«, które samo przez się nie wyrosło. A przeto podnoszenie dni wesela z powodu jakichkolwiekbądź zjawisk natury i pracy ludzkiej do godności świąt jest naruszeniem 1-go przykazania, t. j. bałwochwalstwem.

Nie może być Akcji Katolickiej bez silnej prasy katolickiej.

Kiedy w Europie zaświtała wiara w Chrystusa, pierwsi apostołowie nasi napotkali we wszystkich krajach na pogańskie »święta« przesilenia letniego i zimowego, »święto Wiosny« i t. p. Czy je zupełnie znieśli? Nie. Pozwolili oni ludziom ochrzczonym cieszyć się i radować nadal, ale z innego powodu i w inny sposób. Czytamy w »Żywotach Świętych« przez X. Piotra Skargę, że gdy św. Augustyn (apostoł Brytanji) napisał z Anglji do papieża, że tam nowoochrzczeni ku czci bogów nadal prowadzą do świątyń bydło, ofiarują je na ołtarzach i ucztują, ojciec św. odpowiedział: »Postawić w tych miejscach kościoły Pańskie, a świątynie pogańskie przerobić na rzeźnie, by ludzie po Ofierze Mszy św. w dniach uroczystych skromnie spożywali dla chwały Bożej to, co dawniej zwykli spożywać ku czci bałwanów«. Natura ludzka potrzebuje radości i wesela, lecz chrześcijanin zawsze raduje się w Panu i pamięta, że tylko On jest źródłem radości wszelkiej. Uważamy przeto, że wprowadzanie i mnożenie t. zw. »świąt« morza, różnych miast, świąt sportowych, mleka i t. p. jest przyzwyczajeniem człowieka do ubóstwiania sił natury i samego siebie, t. j. powrotem do ciemności pogańskich, z których Europa wyszła. Niestety, zdarzają się wypadki podstępnego wciągania czynników Kościoła do uroczystości bez intencji pobożnej, n. p. uroczyste poświęcenie sztandaru organizacji dla katolicyzmu wrogiej. To jeszcze pogarsza sprawę, bo czyni ze świętości religji rodzaj zabobonu i stanowi **świętokradztwo**. Takie wypadki doczekały się surowego napiętnowania przez O. Bednarskiego T. J. na łamach pisma »Wiara i Życie«, na co zasłużyły w zupełności. Jakże powinniśmy my — chrześcijanie stosować się do obchodów, które niesłusznie przywłaszczają sobie nazwę świąt lub w przebiegu swoim, czy też — z intencji, przeczą nauce i obyczajom chrześcijańskim?

Przedewszystkiem należy żądać, by miano **święta** nie było stosowane do obchodów cywilnych, stowarzyszeniowych i przygodnych. Następnie dążyć do tego, by żadne uroczystości nie miały przebiegu obrażającego obyczajność. Jeżeli zaś pomimo wszystko wysiłki nasze w kierunku uchrześcijanienia prawdziwego wspomnianych uroczystości nie odniosą skutku, należy postępować wedle słów św. Augustyna Biskupa, który na kazaniu w Kartaginie zawołał:

»Jutro poganie, jak mi powiedziano, będą mieli obchód morza: ano, dobrze! — my chrześcijanie miejmy port, którym jest Chrystus. A więc przyjdźcie jutro *ad mensam Cypriani* (do bazyliki na miejscu męczeństwa św. Cyprjana)«.

S. Radziwanowski.

DWA PROTOKÓŁY

W szkole powszechnej miasta N. N. odbywała się konferencja nauczycielska. Dyskusja toczyła się wartko i z ogniem. Znać jakąś drażliwą omawiano kwestję, bo głosy podnosiły się i ścierały, a kierownik szkoły krzywił się jakby bolały go wszystkie zęby i rozpaczliwie spoglądał na sekretarza.

»Szkoła nie jest wyznaniowa — indyczył się kolega M-ski i nie ma prawa nakładać nam tego ciężaru, abyśmy dzieci prowadzili w niedzielę do kościoła. — Niedziela jest na to, abym odpoczął, a nie zrywał się rano i marznął w kościele. Jeżeli ksiądz ma ochotę, to niech sobie zbiera dzieci i niech je prowadzi, nam nic do tego!« — »Dzieci mogą iść na Mszę z rodzicami« — projektowały pojednawczo panie nauczycielki, które aczkolwiek katoliczki chętnie przychylały się do zdania kolegi M-skiego ze względu na »rozkoszne spanie« niedzielne. Ksiądz katecheta był nieobecny na konferencji z powodu choroby i biedny kierownik zgryziony tak radykalnem postawieniem kwestji oglądał się za ratunkiem. »Panie, szepnął do sekretarza, niechże pan co powie, bo przecież to niemożliwe, żeby dzieci nie chodziły do kościoła!«

Sekretarz B-wicz był to młody nauczyciel, inteligentny, wykształcony, całą duszą oddany dzieciom, i szkole. Posiadał ogólną sympatję dla wielkiej prawości charakteru, słonecznej pogody usposobienia i serdecznej uczynności koleżeńskiej. Na wezwanie kierownika odłożył ołówek.

— Myślę, że ta dyskusja wcale nam zaszczytu nie przynosi, odezwał się poważnie. Nie jesteśmy najemnikami, którzy odrobiwszy swoją pańszczyznę, uciekają od niej jak najdalej. Jesteśmy wychowawcami i dusza dziecka musi nam być droższa niż wszystko. A wszak wychować dziecko bez religji i bez Boga jest to je wynaturzyć i unieszczęśliwić na całe życie«.

Przecież są dwa razy w tygodniu lekcje religji — rzucił się kolega M-ski — może sobie na nich ksiądz wychowywać religijnie, ja mu nie bronię, a co do mnie, to ja mam swoje inne zapatrywania czegóż więc nakładają na mnie jakieś ciężary dyżurów kościelnych?!«

— »Wielkie to nieszczęście, że kolega ma inne zapatrywania na sprawy religijne odparł sekretarz. — Ale jako nauczyciel uznaje zapewne kolega słuszność zasady koncentracji w nauczaniu i wychowaniu. My nie możemy mówić: ja jestem specjalistą tylko od języka polskiego, a ja jestem specjalistą od wych. fizycz., a ksiądz jest specjalistą od wych. religijnego, bo szkoła to nie gramofon, gdzie na każdą godzinę lekcyjną zakłada się inną płytę, a ta odegrawszy

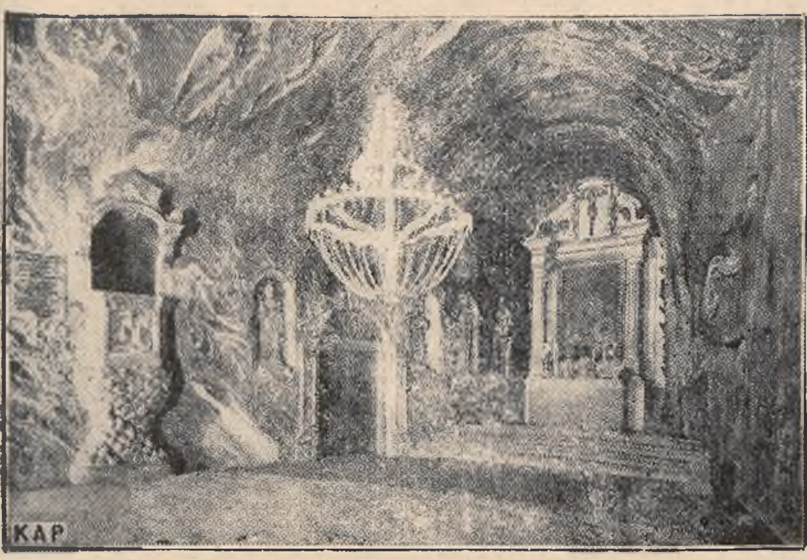
O WIELKIM RYCERZU NIEPOKALANEJ

Ojcu Stanisławie Papczyńskim.

W okolicy Starego Sącza, w Podegrodziu, odbyła się tego lata uroczystość odsłonięcia pomnika w kształcie ciosowego obelisku ku czci pochodzącego właśnie z tej miejscowości podhalańzkiej, księdza Stanisława Papczyńskiego, założyciela pierwszego zakonu rdzennie polskiego i kultowi Krolowej Korony Polskiej poświęconego, mianowicie zgromadzenia ojców Marjanów, a uczestniczyli w tej uroczystości licznie klerycy i scholastycy marjańscy z Bielan pod Warszawą wraz ze swym przełożonym, ks. drem Stefanem Sydrym, który stara się usilnie o beatyfikację cudami słynącego zakonnika. Na czasie tedy będzie artykuł poniższy, napisany przez jednego ze współpracowników jego w akcji szerzenia kultu o. Papczyńskiego.

Przystoi, aby szerokie rzesze czcicieli Marji w Polsce zapoznać z mało znaną postacią naszego rodaka, wielkiego sługi Bożego, o. Stanisława Papczyńskiego, który po procesie informacyjnym z r. 1769 w Warszawie, potem po procesie apostolskim w Rzymie, został uchwałą Kongregacji św. Rytów z r. 1775 nazwany *Venerabilis Servus Dei* (Czcigodnym Sługą Bożym), co było stwierdzeniem świętości życia i heroicznych cnót zmarłego, a — nie wynosząc jeszcze na ołtarze, było poważną zapowiedzią, że proces beatyfikacyjny zakończy się uznaniem świętości. Ciężkie położenie, w jakiem się Polska znajdowała w końcu XVIII wieku, uniemożliwiło wówczas doprowadzenie sprawy beatyfikacji do końca; nie była chwila po temu, gdy zapadała się państwowość polska, a Kościół prowadzi sprawę beatyfikacji tylko na żądanie zainteresowanych. Dzisiaj jednak czas zająć się sprawą wprowadzenia na ołtarze kościołów katolickich tego wiernego i gorącego miłośnika Królowej Korony Polskiej, tego uniesionego radością nieziemską wielbiciela Marji Panny, tego niezłomnego Rycerza Niepokalanej, który nietylko za życia czcił Ją i kochał całem sercem, ale i po śmierci zostawił Jej wierny huf żołnierzy z pod swego znaku, był bowiem o. Papczyński założycielem Zakonu OO. Marjanów, który dotąd żyje, rozwija się i nader owocnie pracuje w imię Marji Panny.

Urodził się późniejszy założyciel Marjanów w r. 1631 w Podegrodziu, naprzeciw Starego Sącza, siedziby świętej Kingi, pochodził ze starej góralskiej, miejscowej rodziny, niezamożnej, ale pobożnie żyjącej i wytrzymałej na trudy i przeciwności życia. Starania matki żyjącej z imieniem Marji na ustach, sprawiły, że chłopiec, na chrzcie nazwany Janem, mógł, mimo ciężkie warunki materjalne rodziny, ukończyć najlepsze ówczesne szkoły OO. Jezuitów w Jarosławiu, Lwowie i Rawie Mazowieckiej. Życie zdala od domu rodzinnego nasuwało



Obraz Matki Boskiej Bocheńskiej będzie koronowany 7. paźdz. br.

Kaplica św. Kingi w kopalni bocheńskiej wykuta w soli.



porządnie swój »kawałek« idzie do pudła. Wychowanie to wypadkowa wszystkich sił nauczycielskich, wszystkich przedmiotów wykładanych, a wypadkowa ta jest tem większa im zgodniejsze są kierunki sił składowych. Kolega chce być tylko specjalistą od robót czy od rachunków? Nie jest to zaszczytne, ani nawet możliwe, bo wychowujemy samą obecnością naszą wśród dzieci, nawet nasze życie prywatne ma swój wpływ i swoje znaczenie. A czyż możemy wychowywać bezreligijnie w tych szkołach, gdzie niedawno jeszcze za polski pacierz dzieci były katowane do krwi?

W gronie pań poczęły się jakieś szmery — tu i ówdzie mignęła z torebki batystowa chusteczka.

— Może jeszcze kto pragnie zabrać głos w tej sprawie? zapytał nieco rozpogodzony kierownik.

Ja chciałam tylko powiedzieć, — odezwała się głębokim altem p. Jadwiga, rodowita poznanianka, przezwana »grenadjerem« dla potężnej postawy i energicznego usposobienia — ja chciałam powiedzieć, że najzupełniej się zgadzamy z wywodami kolegi B-wicza, i że będziemy dzieci nadal prowadzili do kościoła co niedzielę, jak było na początku...

...»Teraz i zawsze i na wieki wieków Amen — podchwycił żartobliwie kierownik. A zatem uważam dyskusję za skończoną".

Wszyscy roześmieli się swobodnie i ciężka atmosfera zebrania oczyściła się w jednej chwili. Tylko kol. M-ski był chmurny i już do końca konferecji nie zabierał głosu, ale nikt na niego nie zważał. Tego wieczora kolega B-wicz długo się biedził nad protokółem zanim udało mu się gwałtowną polemikę dzisiejszą ująć w spokojną, chłodną formę sprawozdawczą. Nazajutrz w pokoju nauczycielkim leżała księga protokółów, a obecni odczytywali ostatnie sprawozdanie i kładli swe podpisy.

— Panie Stanistawie — zabrzmiał nagle podrażniony głos M-kiego — dlaczego pan napisał: »kolega M-ski podnosi z naciskiem, że szkoła nie jest wyznaniowa«. Pan chce mi umyślnie szkodzić, bo wie, że nasz inspektor jest takim samym klerykałem jak pan!

— Bynajmniej, szanowny kolego! Napisałem tylko to co kolega mówił rzeczywiście, ale jeśli kolega dziś cofa swe zdanie, możemy to zaraz zaznaczyć w poprawce do protokółu.

— Obejdzie się bez prawek! żachnął się M-ski — ale niech pan wie, że ani tego, ani żadnego już pańskiego protokółu nie podpiszę.

Trzasnął drzwiami i nerwowym krokiem wyszedł na szkolne boisko do dzieci.

Sekretarz popatrzył za nim trochę zdziwiony, ruszył ramionami i zabrał się do swojej pracy. Od paru tygodni miał powierzoną bilbjotekę i wszystkie wolne chwile temu poświęcał. Już też czekał na niego stos książek przyniesionych przez wychowawców klas do wymiany. W każdej książce tkwiła duża karta z nazwiskiem abonenta. Młody nauczyciel wziął się do przygotowania nowych książek, z uśmiechem odczytując na kartkach wymagania i życzenia swych małych klijentów. Ja proszę o Indjanach, żeby był Sokole Oko i blade twarze«

---

w owych czasach, jak i dzisiaj, wiele niebezpieczeństw, ale Jana Papczyńskiego strzegła od upadków szczególna miłość do Matki Najświętszej; od najwcześniejszej młodości lubował się on w modlitwie do Matki Boskiej i to go strzegło i przez cały ciąg nauki i przez całe późniejsze życie.

Otwierała się przed młodym Janem możność świetnej karjery po ukończeniu nauk, ale on karjery świeckiej nie zechciał i udał się do Zgromadzenia Księży Pijarów w Podolińcu na Spiszu, gdzie też w r. 1656 złożył śluby proste, przyjmując imię Stanisława, a po dalszej nauce przyjął święcenia kapłańskie w 1661 w Rzeszowie. Miał wtedy lat 30, a przekonanie o jego uczoności u przełożonych zakonnych było tak duże, że powołano go jako nauczyciela do kollegjów pijarskich, gdzie też prawie dziesięć lat młodzież kształcił, zaznaczając się jako wybitny nauczyciel i jako uczony autor dobrego podręcznika do nauki wymowy. Zarazem zajaśniał jako opiekun ubogich, jako wybitny kaznodzieja i teolog, wreszcie jako mądry spowiednik, jako ojciec duchowny nietylko rzesz ubogich (na misjach), ale i jako spowiednik wielu znakomi tych współczesnych, między którymi wskazać należy króla Jana III Sobieskiego i nuncjusza papieskiego Antoniego Pignatelli, który w wiele lat potem wstąpił na Stolicę Apostolską jako Innocenty XII.

Oddając się tym wyczerpującym, a zwykłym dla kapłana i zakonnika pracom, pielęgnował jednocześnie w duszy myśl, coraz bardziej go przejmującą i zniewalającą dla siebie. Oto powodowany głęboką miłością dla Polski, zapragnął założyć szczerze polski zakon. Wszystkie bowiem większe narody Europy miały szereg własnych zakonów, pracujących najpierw w kraju macierzystym, a potem i poza jego granicami. Polska tylko swego zakonu nie posiadała. Nie powodował się zresztą o. Papczyński w tej sprawie bynajmniej dumą narodową, był on zbyt mądrym człowiekiem, zbyt gorliwym katolikiem, kapłanem i zakonnikiem aby nie pojmować, że święty Kościół katolicki obejmuje wszystkie narody i państwa jedną troską, ale rozumiał, że Kościół katolicki jak dobra matka, zostawia wszystkim narodowościom ich zwyczaj, obyczaj, język, kulturę, nie chcąc w narodach niczego niszczyć z darów Boga, ale je rozwijać i uświetniać. Pojmował zarazem o. Papczyński, że najlepsze wyniki pracy mogą mieć w Polsce nie cudzoziemcy, lecz Polacy, najlepiej odczuwający i rozumiejący rodaków, i najłatwiej będący w stanie kierować nimi. Dlatego dążył do stworzenia zakonu polskiego, o charakterze misyjnym, nauczającym, a poddanego opiece Marji Panny, której kult od najdawniejszych czasów był w Polsce bardzo wielki, żywy i powszechny. *Dokończenie nastąpi.*

pisze Jędrek Mielcarek — Ja proszę, żeby mi pan dał o wojnie, co miał Józek — Ja nie lubię czytać książek historycznych, zawiadamia jakaś dziewczynka, ja lubię tylko czytać grube książki. Jabym chciała mieć o Tomciu Paluszku i żeby była z malowankami.

Kolega B-wicz szuka, przemienia, przekłada, chciałby każdemu dogodzić, ale niełatwa to sprawa. W sosnowej szafie, zwanej szumnie bibljoteką leży kilkadziesiąt dobrze już sfatygowanych książek i trochę wystrzępionych »Płomyków«.

Na najbliższej konferencji muszę poruszyć sprawę bibjoteki, myśli kolega B wicz, spoglądając z westchnieniem na te obszarpańce nadające się więcej do obwijania śledzi niż do czytania.

Chociaż co prawda niewiele mi pomogą, boć z próżnego i mądry Salomon nie naleje.

W kilka tygodni później kol. B-wicz wobec zebranego grona nauczycielskiego referował sprawę czytelnictwa dzieci i bibljoteki szkolnej. Wymownie przedstawiał konieczność dokupienia choćby kilku książek dla starszych uczniów. Zebrani kiwali głowami.

Kupić to najmniejsza, tylko skąd wziąć pieniędzy. Otóż — ciągnął dalej kolega B-wicz, czy nie dałoby się urządzić w szkole z okazji gwiazdki jakiej małej loterji.

Fanciki zebrałoby się tu i ówdzie od znajomych, bilety kilkunastogroszowe rozkupiłyby dzieci...

— Proszę o głos — przerwał M-ski. Projekt kolegi sekretarza wydaje mi się wysoce niepedagogiczny. Loterja zawiera w sobie pierwiastek hazardu, przez co rozbudza w dzieciach żądze ujemne, jak chciwość, zazdrość, liczenie na los szczęścia, a nie na własną pracę«... Dyskusja potoczyła się żywo, większość głosów popiera zdanie kolegi M-skiego przeciw loterji.

A zatem, zakończył wreszcie kierownik, projekt kolegi B-wicza jako niepedagogiczny upada. Przechodzimy do następnego punktu porządku dziennego«. — M-ski tryumfująco spojrzał na sekretarza, który spokojny jak zawsze szybko notował przebieg rozpraw.

— »No, ciekawym w jakie aksamitne słówka ubrał sekretarz wczorajszą dyskusję? myślał na drugi dzień kol. M-ski, biorąc do rąk protokół. Szybko przebiegał oczami sprawozdanie... nagle zatrzymał się... »Projekt kol. B-wicz jako w wysokim stopniu niepedagogiczny upada«. To on sam tak o sobie napisał? M-skiemu robi się jakoś na duszy niewyraźnie — czuje się takim malutkim, jakby był uczniakiem drugiej klasy. Drżącą nieco ręką położył swój podpis pod protokółem i zamyślony odszedł do okna. Po lekcjach, gdy wszyscy rozchodzili się do domów M-ski zbliżył się do B-wicza. »Pójdę z panem kawałek — taka ładna pogoda, warto się trochę przejść«.

— »Bardzo mi będzie przyjemnie, odpowiedział grzecznie sekretarz trochę zdziwiony tą propozycją, gdyż od owej sprawy dyżurów kościelnych M-ski nie rozmawiał z nim i unikał go starannie. Chwilę szli razem w milczeniu.

— Podziwiam kolegę, zaczął M-ski pierwszy — tak ostro i bezwzględnie napisał kolega o sobie w protokóle, jakby chodziło o kogo innego«.

— Właśnie dlatego, że pisałem o sobie, odparł B-wicz, nie potrzebowałem słów dobierać, bo nie bałem się urazić nikogo«.

— No tak! Ale może naprzykład ktoś obcy przeglądać księgę protokółów, inspektor albo wizytator. Podziwiam w koledze tą obojętność na opinję ludzi.

B-wicz roześmiał się swobodnie.

No, pewnie, że mi nie chodzi o to, czy mi postawią po śmierci pomnik w miejscu urodzenia i czy będą pisali moje życiorysy. Z inną myślą pracuję, a w służbie Prawdy i Dobra czuję się zawsze wolny i szczęśliwy«.

Swoboda i prostota młodego kolegi dziwnie ujęły M-skiego. Chwyciła go wielka ochota pomówić z B wiczem szczerze i obszernie o wielu rzeczach — co rozumie przez służbę prawdzie, jak pojmuje wolność człowieka? — Rozmowa zeszła na tory bardzo poważne.

Tymczasem zbliżyli się do zakrętu alei, przy którym stał kościół. B-wicz zdjął kapelusz. — »Tu pożegnam kolegę, rzekł do M-skiego, gdyż zwykle wstępuję po lekcjach na parę minut do kościoła, aby zdać Panu Bogu sprawę z mej pracy«.

Lekkie wahanie odbiło się na twarzy M-skiego.

— Wstąpię i ja z panem.

— O, to dobrze!

Weszli w mury świątyni. Kościół był pusty. B-wicz pospieszył w kierunku migocącej w mroku wiecznej lampki, a M-ski zatrzymał się przy wejściu. Oparty o filar patrzył szeroko rozwartemi oczyma na swego młodego kolegę zatopionego w modlitwie, na jego piękny męski profil owiany w tej chwili czemś duchowem i podniosłem. I nagle zrozumiał gdzie było źródło tych wartości duchownych, które podziwał w Bawiczu, gdzie się kształcił ten piękny charakter. Prawie bezwiednie osunął się na kolana, a usta jego wyszeptały jeden wyraz: **Wierzę.**

Sprawa wikarówki przy kościele Marjackim.

W sprawie wikarówki Marjackiej nie zaszły żadne zasadnicze zmiany; roboty na budowie w ostatnich dniach ograniczały się do burzenia dalszej części starej budowli, gdyż projekt fasady i pewnych zmian w nowej wikarówce musi być dodatkowo zatwierdzony. Powinno to nastąpić rychło, gdyż spóźniona pora nie pozwala długo czekać, a wikarówka dla kościoła, z którego wierni tak licznie korzystają jest rzeczą bardzo ważną. Katolicy rozumią to dobrze, że obsługa kościoła takiego jak Marjacki nie może cierpieć dla czyichś grymasów. Ilustr. Kurjer Codz., który sprawie budowy wikarówki **wyrządził wielką krzywdę** chce się zabawić w kolatora i ogłasza jakieś niesmaczne ofiary złożone na zakupno gotowego domu na wikarówkę, a tymczasem krzywdzi Komitet Parafjalny, nazywając go nieprawnym i utrudnia pracę tym, którzy są do niej prawnie powołani i obowiązani.

Ciekawy wypadek miał miejsce przed paru dniami, wskazując że Żydzi, którzy powinni siedzieć cicho, bo to nie o bożnicę ale o kościół katolicki chodzi, grają jednak w tej sprawie także pewną rolę. Mianowicie do zakrystji kościoła Marjackiego zgłosiła się niezamożna emerytowana pracownica państw. fabryki cygar p. M. Z... i złożyła na budowę wikarówki prawdziwie wielką ofiarę bo **50 zł.** Opowiedziała przytem co ją do tej ofiary skłoniło. Oto przed paru dniami stała przy oszalowaniu desek, które otacza miejsce budowy wikarówki i słyszy jak rozmawiają dwaj Żydzi. Jeden drugiemu wyjaśnia że „ten siwy patrjarcha (ks. infułat Kulinowski) chce koniecznie postawić wikarówkę w tem samem miejscu, ale my będziemy krzyczeć i nie pozwolimy". Zabolało mię to i oburzyło jako katoliczkę, że to już Żydzi do naszych kościelnych spraw się zabierają i dlatego w zrozumieniu obowiązku jaki na nas katolikach ciąży, przynoszę tę ofiarę. — Zdarzenie prawdziwe i bardzo charakterystyczne. — Zapewne Żydzi woleliby, żeby otoczenie kościoła Marjackiego „umiędzynarodowiło się" (zażydziło) jak najbardziej i te parę sklepów katolickich w nowej wikarówce nie bardzo im na rękę. Ale katolicy mają jeszcze coś do powiedzenia w Krakowie i żadnym mąciwodom wiary dawać nie powinni. Jeśli projekt budowy został zatwierdzony przez Xięcia-Metropolitę Sapiehę, przez władze magistrackie, wojewódzkie i ministerjalne, jeśli za budową oświadczyło się wielkie grono wybitnych znawców sztuki, architektów i artystów (nie dramatycznych), to poco robić trudności? Zima idzie, proszę panów, księża wikarzy i obsługa kościelna mają prawo mieszkać blisko kościoła, bo muszą być do obsługi żyjącego parafjalnego kościoła, a nie jakiegoś tylko martwego zabytku.

Pielgrzymka do Częstochowy. 13-go października w sobotę o 3-ciej popoł. udaje się koleją **z Kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie** ogólno-krakowska dwudniowa pielgrzymka do CZĘSTOCHOWY, powrót nazajutrz t. j. w niedzielę 14-go października o 6.35 wieczorem. — Cena biletu kolejowego tam i z powrotem **6 zł. 70 gr.** Nadto na pokrycie kosztów pielgrzymki, ofiary 1 zł. Pozostała kwota przeznaczona na cele Archidiecezjalnego Związku Dobroczynności. — Zapisy przyjmuje się codziennie w zakrystji Kościoła Marjackiego do 11-go paźdz. Uprasza się **o jaknajwcześniejsze zgłoszenia** dla koniecznego zorjentowania się w liczbie uczestników. W wagonach wszystkie miejsca siedzące. — Niechże ta pielgrzymka będzie wielką manifestacją religijną, dowodem naszej głębokiej miłości ku N. Marji P.

P. K. O. obniża taryfę obrotu czekowego. Rada Zawiadowcza P. K. O. na posiedzeniu odbytem w dniu 27 września b. r. po załatwieniu szeregu spraw bieżących, uchwaliła obniżyć z dniem 1 października b. r. stawki opłat za czeki kasowe. Obecnie taryfa wynosić będzie za wypłaty: do 100 zł. 10 gr.; od 100 zł. — 1000 zł. 20 gr.; powyżej 1000 zł. 50 gr.

Zmiana opłat P. K. O. świadczy dobitnie o tem, iż instytucja ta, jak zwykle zresztą, we wszystkich swych zarządzeniach idzie jak najdalej na rękę szerokim warstwom społeczeństwa, uwzględniając jego istotne potrzeby i postulaty.

Wychowanie dziecka do życia społecznego.

»Prawdziwe nastawienie do życia społecznego jest identyczne z miłością bliźniego, jaką nam nakazuje Ewangelja«, (dr. Allers, »Das Werden der sittlichen Person«). — »Tak każdy, który myśli, że idzie w światłości, a nie kocha brata swego, w ciemności jest...« (1 Jan, 2, 9).

Mówimy narazie i przedewszystkiem o małem dziecku. Dlatego podkreślamy z naciskiem zasadniczy moment w wychowaniu, który wpływa najsilniej na kształtowanie się pojęć dziecka w późniejszych latach, a o którym rodzice najczęściej albo nie wiedzą wcale, albo wszelkie przestrogi w tym kierunku lekceważą, mianowicie fakt, że pierwsze lata życia dziecka, lata przedszkolne, są najbardziej decydujące dla jego późniejszego rozwoju, jego stosunku do życia i kształtowania się jego charakteru. Osobom, którym są dzieci powierzone w pierwszych sześciu latach swego dziecięctwa, przypada największa, a nawet prawdopodobnie całkowita odpowiedzialność za ich dalszy rozwój duchowo-obyczajowy. Wiele może w późniejszych latach szkoła i życie zmienić, — naprawić lub zepsuć — i dlatego odpowiedzialność nauczycieli i innych osób, które mają na dane dziecko wpływ, jest niemniej poważna; ale oni, choćby starali się jaknajlepiej ukształtować duszę wychowanka, otrzymują twór, nad którym mają pracować, już ociosany, o pewnem nastawieniu, tkwiącem silnie w jego podświadomości, którego niepodobna całkowicie wykorzenić; i dlatego, zaznaczamy raz jeszcze, podstawę do pomyślnego lub niepomyślnego rozwoju duchowego młodego człowieka dają lata wczesnej młodości, które z reguły bywają przecież przepędzane w domu rodzicielskim.

Tak więc, jak do wszystkiego innego tak samo i do życia społecznego, należy zacząć wychowywać dziecko od lat najmłodszych. I tutaj znów trzeba zwrócić uwagę na to, że wychowanie to może mieć miejsce jedynie w domu, w rodzinie. Albowiem zapanował dziś pogląd, iż dziecko powinno od maleńkiego przebywać wśród innych dzieci, równych mu wiekiem, a wtedy dopiero nabierze prawdziwego nastawienia społecznego. Twierdzenie to posiada wprawdzie pewną dozę słuszności, mianowicie tę, że wówczas łatwiej i prędzej dochodzi dziecko do poznania i odczucia wspólności i zależności wzajemnej jednostek od siebie — ale ten dodatni wpływ ma też swoją przeciwwagę w niebezpieczeństwie demoralizacji ze strony »kolegów« — są to rzeczy zbyt znane, aby się o tem rozpisywać — a pozatem uczy doświadczenie, że daleko lepiej przygotowuje się dziecko do życia społecznego wśród własnego rodzeństwa, a nawet, w braku tegoż, przez mądre ustosunkowanie się rodziców do dziecka. Trzeba tylko, jak to już wyjaśniałem w poprzednich artykułach, (»Godność dziecka«, »Czy wolno chwalić dzieci« i in.), aby rodzice byli dziecku przyjaciółmi, a nie przełożonymi, traktującymi wychowanie jak pracę w urzędzie. A wreszcie, jest faktem dowiedzionym, że ci, którzy forsują »wychowanie społeczne«, poza rodziną, mają na celu **odciągnięcie dziecka od rodziny**, co jest pierwszym etapem na drodze do rozbicia tej ostatniej, bo skoro rodzina nie ma wychowywać dzieci, to traci zasadniczą rację swego istnienia...

T. H.

Kobieta i dziecko w Rosji sowieckiej.

Niedawno w jednej z najruchliwszych dzielnic Barcelony, na Placa de Catalunya, miejscowy oddział towarzystwa »przyjaciół nowej Rosji« otworzył propagandową wystawę pod nazwą »Życie kobiety i dziecka w Związku Sowieckim«. Wystawa ta ma ilustrować korzyści sowieckiej »emancypacji« kobiet i wykazywać »niegodności« życia rodzinnego.

W związku z tą wystawą poważne czasopismo barcelońskie »Catalunya Social« ogłosiło niezwykle ciekawy artykuł, wyjaśniający na podstawie przedstawionych na wystawie dokumentów sowieckich i odgłosów, jakie w sprawie tej znaleść można w literaturze i prasie komunistycznej, czem właściwie jest osławiona bolszewicka »emancypacja« (wyzwolenie) kobiet.

W propagandzie wyzwolenia kobiet głoszonej przez Sowiety tkwi przedewszystkiem chęć zburzenia rodziny. Głosi się, że kobieta była dotychczas »niewolnicą życia rodzinnego«, niewolnicą swych dzieci i sługą swego męża. Ten stan trzeba zmienić w ten sposób, by kobieta poszła do fabryki, dzieci zaś do przytułku państwowego. Praktycznie przypomina to ustrój społeczny ludów stojących na bardzo niskim poziomie cywilizacji: kobieta zajmuje się ciężką pracą fizyczną, rolą mężczyzny ma stać się służba w wojsku, polityce i administracji. Kobieta »emancypowana« w znaczeniu sowieckiem to kobieta uwolniona od przyrodzonych obowiązków matki, kobieta, która staje się natomiast niewolnicą fabryki, przemysłu państwowego i polityki gospodarczej. Kobieta sowiecka zepchnięta zostaje do poziomu zwierzęcia roboczego. Może wprawdzie rodzić dzieci, nie może ich jednak wychowywać i kształcić, bo tem zajmie się państwo w swych żłóbkach, przytułkach i ochronkach. Pod tym względem nawet zwierzę ma większe prawa.

Poświęcenie Katolickiego Domu Gościnnego dla przyjezdnych kobiet w Kielcach.

Polskie Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami w Kielcach, na czele którego stoi p. Władysława Ryfińska, urządziło dom gościnny z kaplicą dla przejezdnych kobiet niedaleko dworca kolejowego (Kielce, Złota 27).

Dom pozostaje pod opieką Sióstr Betanek.

Mussolini wobec ograniczania liczby narodzin.

»Osservatore Romano« omawia, nie szczędząc słów uznania, artykuł Mussoliniego o upadku rasy białej. W artykule tym Mussolini **obala twierdzenie, jakoby przyrost ludności miał prowadzić do głodu wskutek niedostatecznych środków wyżywienia**; przeciwnie, stwierdza, że ziemia wyżywić może ludność conajmniej dwudziestokrotnie większą niż obecna. W samych Stanach Zjednoczonych ludność mogłaby być pięciokrotnie większą. W Kanadzie nawet dwadzieścia razy tyle, co dziś. Mussolini w sposób druzgocący obala teorje ograniczenia liczby narodzin. Na szczególną pochwałę zasługuje ustęp, gdzie Mussolini powiada, iż najbardziej płodne są te warstwy ludności, które, będąc moralnie zdrowe, nie poświę-

ciły boskiego sensu życia wyrachowaniom mózgowym samolubstwa. »Osservatore Romano« podkreśla to przypomnienie boskiego sensu życia, nakazujące człowiekowi podnoszenie swych myśli ku Bogu, Twórcy i Najwyższemu Prawodawcy, którego dziełem jest cała natura i wiara nasza i poddanie się prawom Jego Opatrzności. Podczas gdy zuchwałe, błędne teorje ekonomiczne i materjalistyczne pchają świat ku śmierci, boski sens bytu wiedzie go ku życiu. Dziennik watykański przypomina poprzednie wystąpienie Mussoliniego **przeciw ograniczaniu narodzin**, jego stanowisko wobec listu pasterskiego, ogłoszonego przez przed kilku laty zmarłego kardynała Tosiego w czasie pierwszej kampanji demograficznej, **hołd, jaki publicznie składał włoskim matkom liczniejszego potomstwa**, wreszcie fakt przywrócenia przez niego godności małżeństwu chrześcijańskiemu. Wszystko to wyjaśnia, jak rozumieć należy Mussoliniego, kiedy mówi o boskim sensie życia.

Makowskie hafciarstwo.

W związku z artykułem pod powyższym tytułem, zamieszczonym w Dzwonie nr. 36, p. Ewa Antonowicz emer. dyrektorka Państw. Szkoły Hafciarskiej w Makowie, nadsyła nam poniższe szczegóły.

1) Szkoła, celem podniesienia przemysłu hafciarskiego domowego w Makowie, została założoną przez galicyjski Wydział Krajowy nie w r. 1896, ale w r. 1890, jako Szkółka hafciarska, a w r. 1896, z chwilą objęcia przezemnie kierownictwa, zreorganizowaną na szkołę zawodową, z rozszerzonym programem nauki 3-letnim.

2) Obowiązki dyrektorki tej szkoły pełniłam bez przerwy, przez lat 35, a od r. 1931 przeniesiona zostałam na emeryturę nie wskutek utraty wzroku, lecz z powodu choroby oka i ustawowo wysłużonych lat do wysługi emerytalnej. Zabieg operacyjny usunął chorobę oka i odzyskałam dobry wzrok dzięki Bogu!

3) Równocześnie zemną, pracowały przy szkole przez dwadzieścia kilka lat ś. p. art. malarka Leona Bierkowska, jako nauczycielka rysunków, oraz p. Anna Karafiatówna, jako naucz. hafciarstwa. Ich to pracy zawdzięcza szkoła swój rozwój, oraz całe zastępy wykwalifikowanych hafciarek. Od 3 lat dopiero objęła kierownictwo szkoły p. J. Kienówna.

Jak przechować masło.

W najbliższych tygodniach, gdy skończy się pasza zielona, musimy się przygotować na znaczny nawet ubytek mleka w gospodarstwie, a temsamem czas pomyśleć o przygotowaniu zapasów masła do kuchni. Zimowe żywienie krów, o ile ma zapewnić utrzymywanie niezmniejszonej wydajności mleka jest bardziej kosztowne, to też nie każda gosposia może sobie na to pozwolić, zwłaszcza w tym roku, gdy niejedno gospodarstwo dotknięte powodzią poniosło znaczne szkody. Masło nabywane w sklepach czy u sąsiadów, drożej będzie kosztowało niż własne zapasy. Zanim jednak zabierzemy się do gromadzenia takowego zastanówmy się w jaki sposób i dlaczego masło trzeba specjalnie przechowywać, a nie wystarczy je poprostu składać i w miarę potrzeby używać. Tłuszcz jest dobrem podłożem, na którem rozwijają się bakterje, które je rozkładają i psują w ten sposób gatunek masła, nietylko jego smak, ale i działanie odżywcze. Zamiast odżywiać, masło zjełczałe może nawet zatruć organizm osób spożywających je. Dlatego przechowanie musi być oparte na pewnych zasadach i wykonane bardzo starannie.

Dobre masło łatwo jest poznać po następujących własnościach: Barwa powinna być jednolita; gdy zaś jest niejednolita to masło może być źle barwione; mogą być pomieszane masła różnego wieku, względnie leżało zbyt długo w słońcu, albo jest nierównomiernie posolone. Wszystkie te czynniki źle wpływają na jakość masła, należy ich więc skrzętnie unikać.

Struktura czyli budowa masła ma być drobnoziarnista, to znaczy taka jakby składało się z drobnych ziarenek, ale nie powinno być kruche.

Smak i zapach musi być przyjemny, świeży; przykry zapach bywa spowodowany źle zestawioną paszą (n. p. spasaniem za dużej ilości kiszonek), nieczystemi naczyniami lub psuciem się masła.

Masło przechowywać można w stanie świeżym i topione. Tak jedno jak i drugie nadaje się **jedynie do kuchni**. W razie braku świeżego masła do chleba zdrowiej jest używać marmelady owocowej lub powidła.—Przechowując masło świeże stosuje się solenie. Utrudnia ono rozwój bakterji i ułatwia usunięcie dokładne wody, która gromadzi się koło każdego zarnka soli jako duża kropla i dzięki temu łatwiej daje się wygnieść. To też soli się podczas wygniatania posypując solą białą, drobnoziarnistą (aby się dobrze rozpuszczała) bardzo równomiernie. Nazajutrz koniecznie wygnieść po raz drugi. Gdy masło ma być przechowane krótko dodaje się $1/2$ do 2% soli, t. zn. do 2 dkg. na 1 kg. masła; gdy zaś mamy je dłużej przetrzymać dajemy 2 do 3%. Następnie ubija się szczelnie w naczyniach kamionkowych, aby nie było żadnych szparek z powietrzem, w którem by się bakterje mogły rozwijać. Na wierzchu polewa się masłem topionem a po zakrzepnięciu przykrywa papierem pergaminowym i zalewa parafiną, a naczynie ustawia się w miejscu chłodnem.

Drugi sposób polega na przechowaniu masła topionego, topiąc je nie wprost na ogniu, lecz w wodzie ogrzanej do 45 stopni C, do której wstawia się naczynie z masłem. Zlewa się jedynie czysty tłuszcz, a pianę gromadzącą się na powierzchni i osad trzeba zużyć natychmiast na świeżo. Naczynie z masłem nakrywa się też pergaminem i zalewa gipsem lub parafiną; przy tym sposobie strata dochodzi jednak do 20%.

Inż. H—s.

„Mój ogródek“

Krzewy owocowe.

Z pośród krzewów użytkowych, najcenniejszemi a jednak zaniedbanemi jeszcze i mało rozpowszechnionemi są maliny, agrest, porzeczki. Krzewy te jednak, zasługują na rozpowszechnienie ze względu na obfitość jagód, które rokrocznie wydają o ile znajdą się w sprzyjających im warunkach.

Porą sadzenia krzewów jagodowych, jest jesień, Zaczynamy zwykle od malin, które sadzimy już od pierwszych dni października w glebę pożywną, dość wilgotną, zasobną w wapno i o stanowisku słonecznem, o ile mają wytworzyć duży słodki i aromatyczny owoc. Zatem, sadzimy je pod słonecznemi murami, przy ścieżkach, lub w kątach ogrodów; niepozbawionych jednak słońca. Zaraz po posadzeniu, w odległościach metrowych na linji, a półtorametrowych między linjami, przycinamy do $1/3$ długości pędy, aby wiosną miały siłę wybić w dostateczną ilość odrostków. W następne lata przerzedzamy krzaki, pozostawiając 6-7 pędów owocowych (dwuletnich).

Agrest, lubi stanowisko zacienione i zaciszne, glebę żyzną, toteż najlepiej czuje się w sadzie, jako podszycie drzew. Podobnem stanowiskiem nie gardzą i porzeczki, glebę jednak wolą zawsze wilgotniejszą, która wpływa na tworzenie się dużych soczystych gron, szczególnie cennych w przetwornictwie. Owoc z gleb suchych i zbyt słonecznych, jest drobny i bez pożądanego soku. Odległości na linji stosujemy nieco większe niż u malin pozatem sadzimy je w podobny sposób.

Nawożenie krzewów pełnemi nawozami konieczne jest w odstępach co 3 lata z pewnym dodatkiem wapna, oraz nawozów pomocniczych w postaci tomasówki i kainitu. Jeżeli agrest i porzeczki utrzymane są dobrze, uodporniają się przeciw „mączniakowi“ i „musze agrestowo-porzeczkowej“, które to choroby najbardziej je trapią, a cała praca około nich, polega na wycinaniu starych pędów. Bielenie 10 proc. mlekiem wapiennem przed rozwinięciem liści, skrapianie cieczą bordoską wczesną wiosną i późną jesienią, przecinanie gałązek zarażonych mączniakiem, zbieranie gąsienic oto najskuteczniejsza walka ze szkodnikami agrestu i porzeczek.

Maliny nie posiadają znaczniejszego szkodnika.

Józef Mirek, (ogrodnik).

UWAGA: W krzewy owocowe, zaopatrzyć się można w firmie E. Freege, Kraków.

Niech się kobiecie nie zdaje, że jest pierwszą wszędzie Niech raczej stawia się na ostatku, to pewno pierwszą będzie

Dział rolniczy.

Uwagi o tegorocznem przechowywaniu ziemniaków.

Bieżący rok nie był sprzyjający dla rozwoju i zdrowotności ziemniaków. Jest więc **obawa gnicia ziemniaków** i psucia się **przy przechowywaniu**. Nadmierna wilgotność gleby, spowodowana niebywale obfitemi deszczami a w niektórych okolicach zalewami powodziowemi, oraz opóźniony skutkiem suszy wiosennej rozwój roślin i przez to „młodość“ kłębów w chwili nastania pory słotnej — oto powody gnicia kłębów ziemniaczanych. W tych warunkach znalazły odpowiednie środowisko drobnoustroje pasożytnicze — bakterje i grzybki, — które też są bezpośrednim sprawcą gnicia. Charakterystycznem zjawiskiem, obserwowanem w bież. roku powszechnie na kłębach ziemniaczanych zarówno zdrowych, jak chorych, więc gnijących, są białawe, gęsto na ziemniakach rozsiane, **brodawkowate plamki**. Przyczyną powstania tych plamek był brak powietrza w nasyconej wilgocią ziemi, przez co ziemniak „dusząc się“ wytwarzał części oddechowe, — w nauce nazywa się to bujaniem przetchlinek. Ziemniaki takie szybko gniją. Aby się ustrzec większej straty wskutek gnicia, Lwowska Izba Rolnicza zaleca wcześniejszy zbiór ziemniaków z pola, nie czekając na zupełne ich dojrzenie.

Przechowywanie ziemniaków przez zimę będzie tego roku bardzo trudne, rolnicy winni przeto, umiejętnie z nimi postępować. Przedewszystkiem świeżo **wykopane kłęby należy dokładnie przebrać**, odrzucając wszystkie ziemniaki zepsute, nadpsute i uszkodzone czyto przez zwierzęta (myszy, pędraki, drutowce) czy też przez nacięcie kopaczką. O tem trzeba dobrze pamiętać.

Należycie przebrane i gruntownie z ziemi oczyszczone ziemniaki, należy przed złożeniem do kopców czy piwnic dobrze przesuszyć w miejscu ocienionem, przewiewnem i zabezpieczonem przed deszczem. Należyte **przesuszenie ziemniaków**, stanowi w bież. roku. jeden z podstawowych środków **zapobiegania gniciu w kopcach**.

Jeśli chodzi o przechowanie tegorocznego plonu ziemniaków, **piwnice zupełnie suche** i opatrzone dobrą wentylacją, będą **odpowiedniejsze niż kopce**. Tegoroczna bowiem konserwacja zimowa ziemniaków wymaga częstego przebierania i przesuszania przez szuflowanie, a to łatwiej wykonywać w piwnicach. Ziemniaków nie wolno będzie tego roku zsypywać na grubsze warstwy, co grozi zarówno zagrzaniem się, jak i uniemożliwieniem szuflowania.

Przy kopcowaniu kłębów należy zachować szczególną ostrożność. Przedewszystkiem stanowisko pod kopiec powinno być wysoko położone, dobrze przewiewne, o podglebiu bezwarunkowo przepuszczalnem. Normalnie formuje się kopce o następ. wymiarach: szerokość dołem $1^1/_2$ metra, głębokość w ziemi 15—20 cm., wysokość pryzmy ziemniaczanej 1 metr, — przy tych wymiarach na każde 6 centnarów kłębów przypadnie 1 metr bieżący kopca. W **bież. roku zalecić należy zakładanie kopców węższych i niższych**, więc np. **szerokość 1—1·2 m., wysokości 80 cm.** (na 1 metr bież. kopca wypadnie około 4 cnt. ziemniaków).

Do wybranego w ziemi, płytkiego dołu, zsypujemy oczyszczone i przesuszone ziemniaki, formując kopiec o ostrym grzbiecie, poczem pozostawiamy je bez przykrycia na przeciąg 1—2 dni umożliwiając obeschnięcie i wypocenie się bulw (w razie deszczu przykryć długą słomą). Z kolei okrywamy boki kopca długą słomą grubości conajmniej 15 cm., na grzbiecie kopca kładziemy wzdłuż długi drąg (pawąz), średnicy około 20 cm., przykrywając go w poprzek grubą warstwą długiej, równej słomy, poczem narzucamy na boki kopca około 10 cm. warstwę ziemi, tak by ziemią okryte były boki kopca aż do pawęzu, grzbiet natomiast pozostaje nieokryty. Po wyjęciu drąga (pawęzu) powstaje obszerny kanał wentylacyjny ze słomy, biegnący wzdłuż całego grzbietu kopca i przyczyniający się do szybkiego obsychania pocących się ziemniaków, oraz do regulacji ciepłoty w kopcu. W tym stanie należy pozostawić kopiec do czasu nastania pierwszych mrozów. Wtedy następuje ostateczne przykrycie kopca nową warstwą słomy, perzu przesuszonego i t. p. grubości około 15 cm., poczem cały kopiec obsypujemy ziemią na grubość $^1/_2$ metra. Wyloty kanału wentylacyjnego zatyka się wiechciami tak, by można je wrazie potrzeby otworzyć. Łęcin do okrywania kopca w bież. roku nie używać, ze względu na ich stan zdrowotny i możliwość zakażenia kłębów. Żadnych kominków na grzbiecie kopca nie zakładać, powoduje to bowiem zamakanie kopca i przemarzanie ziemniaków. Można natomiast zalecić przesypywanie ziemniaków — podczas składania do kopców — warstewkami gaszonego, sproszkowanego wapna lub gipsu. — Po założeniu kopca, należy dookoła niego wykopać rowek, dla odpływu wody i zabezpieczenia przed zamakaniem.

Ciepłota w dobrze założonym kopcu winna się wahać od 1—8 stopni Celzjusza; gdy spada poniżej 1 st., należy okryć go dodatkowo słomą lub nawozem, gdy zwyżkuje ponad 8 st. C., dowodzi to, iż ziemniaki gniją. Najkorzystniejszą dla zimujących w kopcach ziemniaków jest ciepłota około 3 st. Celz. Do mierzenia ciepłoty używa się zwykłego termometru.

Tegoroczne przechowanie ziemniaków wymaga dużej staranności i kłopotliwych zabiegów, warto jednak potrudzić się, aby uratować od zmarnienia podstawowy artykuł wyżywienia ludności zarówno wiejskiej jak i miejskiej.

Czyszczenie naczyń mleczarskich.

Naczynia mleczarskie myje się zwykle wodą gorącą ze sodą. Jest to dobry sposób mycia i odkwaszenia naczyń z mleka. Że jednak nie zawsze mamy pod ręką wodę gorącą, używa się letniej, co nie jest wystarczające, aby naczynie było wolne od bakterji. Praktyczni Duńczycy stosują zimną wodę z dodatkiem gaszonego wapna, które posiada tę właściwość, że lepiej od sody usuwa z naczynia kwasy mleczne i inne nieczystości. Taką wodą wapienną, myje się naczynia za pomocą szczotki dokładnie, następnie płucze bardzo dobrze wodą czystą i wystawia do wyschnięcia w słoneczne przewiewne miejsca.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Opłata za używanie radja przez małorolnych i służbę folwarczną została obniżona z 3 zł. na 1 zł. miesięcznie. Celem uzyskania zniżki, trzeba postarać się o zaświadczenie w Urzędzie gminnym, stwierdzające, że abonent jest drobnym rolnikiem. Wkrótce ma być wypuszczony do sprzedaży nowy typ taniego aparatu ludowego p. n. „Echo“.

Wynagrodzenie za zatrzymane przez wojsko konie i wozy zostało ustalone przez min. spraw wojskowych. W czasie od 1 października do 31 marca za konia wierzchowego i artyleryjskiego zatrzymanego przez dobę, będzie wojskowość płacić 3.50 zł., za konia taborowego 2.50 zł., za wóz 1 zł., rower 1 zł. Między 1 kwietnia a 31 października taksa ta jest wyższa i wynosi za konia wierzchowego i artyleryjskiego 5 zł., za konia taborowego 4 zł., za wóz 1 zł. 60 gr.

Wybory gromadzkie. W niedługim czasie (prawdopodobnie koło połowy października), odbędą się wybory radnych we wsiach Małopolski. Regulamin wyborczy do rad gromadzkich już ukazał się w „Dzienniku Ustaw nr. 84 z 25 września br. Należy więc oczekiwać wkrótce zarządzenia o wyborach. Zwracamy przeto uwagę rolników na „Dział porad prawnych“, w którym został zamieszczony artykuł objaśniający nową ustawę samorządową, na podstawie której zostaną przeprowadzone wybory.

Z Polski.

Hołd wojska przed pomnikiem Serca Jezusowego. Na zakończenie uroczystego powitania pułków poznańskich wracających do miasta z ćwiczeń, przed Pomnikiem N. Serca Jezusowego na Placu Wolności odbyła się wzruszająca defilada 58 pp. Pułk ten jest poświęcony N. Sercu Jezusowemu.

Gwałcenie odpoczynku niedzielnego. Z okazji przypadających w bież. mies. świąt żydowskich Min. Spr. Wewn. zezwoliło na otwarcie w niedzielę 16, 23 i 30. IX sklepów spożywczych i mięsnych do g. 10 rano. W związku z tem w ubiegłą niedzielę sklepy żydowskie zwłaszcza na prowincji, były otwarte. Organizacje kupieckie chrześcijańskie zwracały się do władz o cofnięcie tego nie licującego z charakterem chrześcijańskim naszego państwa zarządzenia, oświadczono im jednak podobno, że zarządzenie cofnięte już być nie może. W sprawie tej chrześcijańskie organizacje kupieckie przygotowują oficjalny protest.

Delegacja polska na Kongres w Buenos Aires liczy dwanaście osób, pod przewodnictwem Prymasa Polski i składa się z przedstawicieli duchowieństwa i świeckich. Nie brak też przedstawicieli kobiet; reprezentowane są wszystkie nasze dzielnice.

Obniżono wszelkie opłaty pocztowe od 1. X. 1934. Np. list w kraju: 25 gr., kartka poczt. 15 gr. Opłaty od listów i kartek zagr. też obniżono o 5 gr.

Żyd.-soc. „Tydzień Robotnika“ przeciw Papieżowi. — W numerze na dzień 23. IX. zamieścił **„Tydzień Robotnika“** insynuację utrzymaną w drwiącym tonie z osoby Ojca św. utrzymując, jakoby Papież miał błogosławić Hitlera, jako »kata«. Rzucanie oszczerstwa pod adresem Papieża, to już jest coś więcej, niż prosty nietakt!

Ujemne skutki reformy szkolnej b. min. oświaty p. Janusza Jędrzejewicza ujawniły się już po kilku miesiącach od wprowadzenia jej w życie. Dziś myśli się, jak ją zmienić z jak najmniejszą kompromitacją dla jej twórców i z minimalnym wstrząsem dla szkolnictwa, w którem zapanowała duszna atmosfera biurokratyzmu, czyniąc z nauczycieli »robotów«, a »doświadczenia« wykonywane nad młodzieżą budzą coraz silniejszy sprzeciw w społeczeństwie. — Analfabetyzm wzrasta. Na jednego nauczyciela przypada 80 i więcej dzieci, a budżet obecnie ani w najbliższej przyszłości nie wystarczy na przyjęcie nauczycieli lub rozbudowę szkół powszechnych. Projektuje się przerzucenie części ciężaru pracy oświatowej na społeczne instytucje oświatowe jak Polska Macierz Szkolna i t. p.

Polscy hitlerowcy! Partja Narod.-Soc., posiadająca centralę w Katowicach i umundurowana w wiśniowe koszule, została przez władze pol. zawieszona a członkowie pociągnięci do odpowiedzialności za tworzenie stronnictwa, którego cele miały pozostać tajemnicą dla władz państwowych.

Bilans powodzi. Około **1.300** wiosek w Małopolsce ucierpiało, **220.000** powodzian bez zaopatrzenia na zimę, **3.800** km. kwadratowych, czyli **co setny kilometr powierzchni Polski** został zalany, **175** mostów uszkodzonych, **6.000 km. dróg zupełnie zniszczonych**, straty materjalne **przekraczają 100 miljonów**. Dotychczasowe **wpływy** z ofiar wynoszą **6,382.000 złotych w gotówce.** Bardzo znaczną pomoc uzyskano w naturze, ale mimo wszystko dalsza pomoc społeczeństwa jest konieczna. Emigracja polska w Ameryce złożyła na powodzian 80.000 dolarów, a ostatnio konsulat gen. w N. Jorku przekazał ze składek kwotę 260.328 zł.

Po co te zgrzyty? W Grajewie rodzice tamtejsi musieli się zwrócić do zarządu Akcji Katolickiej z prośbą o obronę religijno-moralnego wychowania w szkołach powszechnych, zagrożonego z powodu mianowania wychowawcami czterech nauczycieli-Żydów. Pomimo kilkudniowego chodzenia delegacji rodziców po różnych władzach szkolnych, sprawy nie załatwiono, a starostwo wogóle delegacji nie przyjęło. Pomimo, iż panował spokój, policja rozpędzała zebrane matki, bijąc dotkliwie pałkami gumowemi i grożąc rewolwerami. Zarząd Akcji Katolickiej wystąpił z zażaleniem na policję do p. ministra spraw wewnętrznych, prosząc o ukrócenie samowoli i ukaranie winnych.

Min. Spr. Wewn. ogłosiło wykaz zakazanych książek i broszur, z których większość jest pisana w języku rosyjskim i traktuje o bolszewiźmie i o Leninie.

„Filantropijny“ handlarz w Widzach (woj. wil.), J. Moszkowicz sprzedawał towary po cenie własnej a nawet taniej; pokazało się, że należy do szajki fałszerzy banknotów 20 złotowych, które w ten sposób rozpowszechniał. Aresztowano jego i 3 wspólników.

Polska nadal nie chce się zgodzić na projekt »paktu wschodniego«, t. j. projekt paktu wzajemnej pomocy państw wschodnich. Rząd polski uważa, że ugoda taka nie przedstawia dla Polski żadnych specjalnych korzyści, a jeśli chodzi o gwarancje bezpieczeństwa, to wystarczają Polsce w zupełności pakty o nieagresji (niewszczynaniu kroków nieprzyjacielskich), zawarte z Niemcami i z Rosją. Pozatem Polska uzależnia swe przystąpienie do paktu wschodniego od udziału wszystkich państw zainteresowanych. Ponieważ Niemcy stanowczo odmówiły, więc i Polska nie daje swej zgody na projekt wspomnianego paktu. To stanowisko Polski jest w Genewie rozmaicie i szeroko omawiane.

Ze świata.

Pielgrzymkę katol. młodzieży robotniczej, należącej do t. zw. »jocistów« francuskich, belgijskich, szwajcarskich i kanadyjskich, przyjął i pobłogosławił Ojciec św. w ostatnich dniach. Pielgrzymka była niezwykle liczna.

Po przyjęciu Rosji do Ligi Narodów, będącem dużym sukcesem dyplomacji francuskiej, obradują teraz w Genewie nad uskutecznieniem projektu paktu wschodniego. Chodzi o zabezpieczenie pokoju w Europie wschodniej i środkowej. Projektodawcą paktu jest francuski min. spr. zagr., L. Barthou.

W Genewie na radzie Ligi Nar. radzono obszernie nad wnioskiem polskim, aby ochronę mniejszości narodowych rozciągnięto na wszystkie państwa. Z powodu opozycji kilku państw nie poddano sprawy pod głosowanie ani nie wyciągnięto żadnych wniosków końcowych, co dowodzi, że Liga Nar. wobec sprzeciwu kilku krajów jest całkowicie bezsilna.

Nabożeństwo żałobne za zamęczonych w Rosji sowieckiej zostało odprawione 17 b. m. w kościele Najśw. Serca Jezusowego w Genewie. Na nabożeństwie zauważono kilku dostojników cerkwi prawosławnej, dra Łodyżeńskiego, z komitetu »Pro Deo«, jego brata dyrektora robotników rosyjskich-chrześcijan we Francji oraz tłumy pobożnych.

Katolicki film sportowy wyświetlono w Amsterdamie. Część pierwsza filmu przedstawia korzyści różnych dziedzin sportu, druga wskazuje na rozliczne **szkody wywoływane przez nadużywanie ćwiczeń fizycznych,** trzecia wreszcie obrazuje rozwój sportu w stowarzyszeniach i organizacjach. Wielki przegląd katolickich organizacyj sportowych zamyka ten pouczający film. Znawcy zarówno w dziedzinie kinematograficznej jak sportu wyrazili nader pochlebną o tym filmie opinję. Będzie on wkrótce wyświetlany w kinematografach całego świata.

Kongres filozoficzny obradował w dn. 2—7 b. m. w Pradze czeskiej. Udział katolików był znaczny, nienotowany na dawniejszych kongresach.

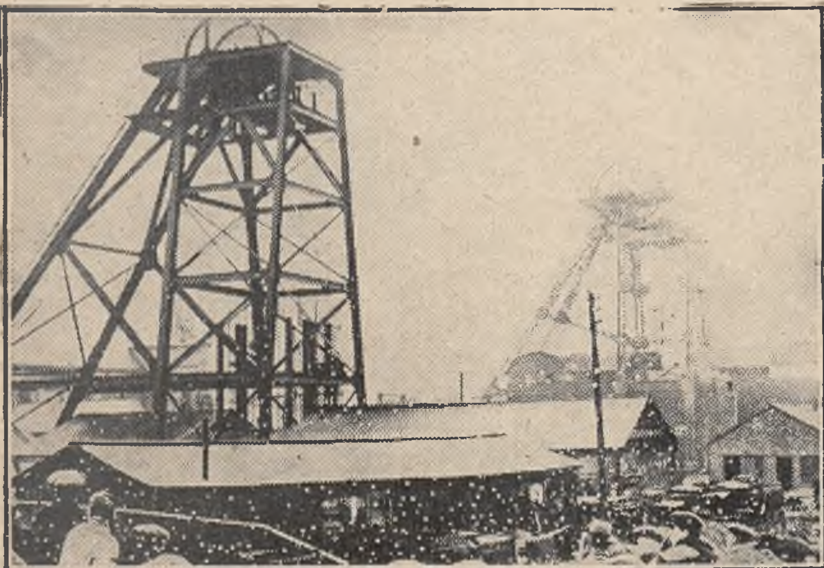
Największym sukcesem myśli katolickiej w tym kongresie było ogólne zebranie, na którem przemawiali o. Przywara T. J. i prof. Brunschvicg z Paryża, znany szef grupy »laickiej«. Wbrew oczekiwaniu znakomity odczyt o. Przywary usunął zupełnie w cień rzecz prof. Brunschvicga. Cała niemal dyskusja dotyczyła odczytu O. Przywary. Inny jezuita, o. Walker przemawiał na końcowem zebraniu w imieniu delegacji

angielskiej. Także i podczas otwarcia filozofja katolicka została kilkakrotnie wymieniona.

Śledztwo przeciw „rekinom" kapitalizmu amerykańskiego wyświetliło rolę różnych przedsiębiorstw zbrojeniowych w intrygowaniu między państwami, w zdobywaniu różnych tajemnic wojskowych i przekupywaniu dyplomatów czy też wojskowych.

Szereg lóż masońskich w Niemczech rozwiązano na podstawie rozporządzenia jeszcze z 8 stycznia.

Walka z prasą katolicką w Niemczech. Tygodnik »Junge Front« był zakazany aż do 31 ub. m. Zamknięcie tak wybitnie apolitycznego pisma świadczy, że wysiłki narodowych socjalistów skierowane są w pierwszym rzędzie w kierunku zagłuszenia nawet najbardziej nieszkodliwych dla rządu przejawów myśli katolickiej, bez względu na to, czy się ta myśl przejawia na polu społecznem czy religijnem.



Straszna katastrofa wydarzyła się niedawno w kopalni Cresford w Anglji, powodując śmierć wielu górników. Na zdjęciu górnicy i rodziny ofiar katastrofy pogrążeni w smutku oczekują przy kopalni na wyniki akcji ratowniczej.

Równocześnie niemal z zawieszeniem »Junge Front« ogłoszony został zakaz wwozu pism katolickich zagranicznych. Zakaz ten dotyczy m. in. dwóch wielkich dzienników katolickich »Ostschweiz«, wydawanego w Saint-Gall (Szwajcarja) i oficjalnego organu wielkiego księstwa Luksemburg — »Luksemburg Wort«. Zakazaną jest również »Polonia« katowicka.

Mimo zakazów władz bolszewickich pozostałe cerkwie przepełnione były modlącymi się w czasie wielkanocnym. W nocy modlono się, a rankiem trzeba było iść do pracy. Ale pocieszającym objawem jest też, że w cerkwiach była tym razem **i młodzież**. Innym ciekawym objawem wśród młodzieży jest żądanie — **dozgodnego i nierozerwalnego małżeństwa!** I tego domagają się nietylko kobiety! Tam już dość mają wszyscy swawoli płciowej, **a moralnej i duchowej niewoli**. — U nas bezbożnicy i rozpustnicy głoszą zupełną rozwiązłość.

Tylko żydowskie nazwiska mogą być w Niemczech nadawane żydom, nie można ich zamieniać nawet na cudzoziemskie np. polskie. Chodzi o uniknięcie ukrywania swego pochodzenia.

Stan wyjątkowy w Hiszpanji zarządził min. spr. wewn. celem łatwiejszego zlikwidowania lewicowych planów zamachowych.

Około 60.000 kombatantów (dawnych żołnierzy z czasów wojny światowej) rozmaitych narodowości wzięło udział w pielgrzymce do Lourdes. Przemawiał biskup Lille — kard. Lienart i inni.

Na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires zebrano 2 miljony pesos na pokrycie kosztów. Z Urugwaju zadeklarowało się 30.000 uczestników i pomimo trudności podróży (poprzez góry Kordyljery) z Chile przybędzie na autobusach 3000 katolików; inni na aeroplanach, tysiące drogą wodną. Z Brazylji oczekiwany jest masowy napływ uczestników. Z samej prowincji Buenos Aires oczekuje się 300.000 ludzi.

W Argentynie ogłoszono nominacje czternastu nowych biskupów, w tem siedmiu dla diecezyj świeżo erygowanych. Nominacje te stanowią dla Argentyny fakt pierwszorzędnego znaczenia.

Parlament meksykańskiego stanu Morelos przyjął projekt prawa, redukującego liczbę duchowieństwa katolickiego do jednego kapłana na 75 tysięcy mieszkańców, zamiast, jak nakazywało ogólne prawo federacji meksykańskiej, 1 na 50 tys. mieszk.

Mordercę dziecka Lindbergha, Ryszarda Hauptmanna, schwytano; obecnie poszukują jego wspólników.

Uwięziony na wyspach Sołowieckich, znany i zasłużony kapłan proboszcz z Podola, ks. Stanisław Kasprzykowski, ciężko zaniemógł. Kapłan ten położył ogromne zasługi na polu oświatowem i społecznem. **Za czasu caratu założył osobiście i utrzymywał 15 szkół polskich.**

W Rużomberku na Słowaczyźnie odbyły się niedawno wielkie uroczystości ku czci wodza Słowaków ks. infułata Hlinki w 70-tą rocznicę jego urodzin.

Według doniesień angielskich, Francja gromadzi podobno na granicy zachodniej Saary znaczne siły wojskowe. Tysiące żołnierzy ma się tam znajdować w pogotowiu, aby w razie potrzeby móc spełnić zapowiedź ministra Barthou, że Francja będzie w stanie zapewnić Saarze spokojne przeprowadzenie plebiscytu.

Zawody balonowe o puhar Gordon-Bennetta rozpoczęły się w Warszawie 23. b. m. Chodziło o przelecenie jaknajwiększej odległości, mierzonej w linji prostej od miejsca startu. W zawodach brały udział: Polska, Niemcy, Czechosłowacja, Włochy, Stany Zjedn. Belgja, Francja, Szwajcarja. Zwyciężyły i zajęły trzy pierwsze miejsca balony polskie: »Kościuszko» (1300 km.), »Warszawa« (1280 km.) i »Polonia« (1175 km.), przyczem »Polonia» uległa katastrofie, bez wypadku w ludziach. Balon niemiecki »Deutschland« (jedenaste miejsce) rozbity, lotnicy ranni. Czwarte miejsce zajęła Belgja, balon »Belgica«, 1160 km.

Z Krakowa.

Dawno oczekiwane wydanie Pisma św. Jesienią b. r. ukaże się dawno upragnione i oczekiwane wydanie całego Pisma św. w jednym tomie. (wyd. X. X. Jezuitów).

Tekst oparty na tekście przekładu ks. Wujka, uzupełniony zostanie krótkim lecz treściwym komendarzem.

Do 31 października b. r. rozpisują księża Jezuici subskrypcję na to wydanie Pisma św., oddając je po 16 zł. za egzemplarz, oprawiony w płótno. (Na przesyłkę należy dołączyć 80 gr.). Po terminie subskrypcji egzemplarz broszurowy kosztować będzie 18 zł. a oprawiony w płótno 20 zł.

Adresować: Księża Jezuici — Kraków, Kopernika 26.

Katedra sztuki kościelnej na Uniwerstytecie Jag. została rozp. Min. Oświaty z 26. b. m. zmieniona, a powołana do życia katedra **historji dogmatów** na wydź. teologicznym oraz katedra **prawa cywil. francuskiego i prawa międzynarod. i politycznego** na wydź. prawniczym U. J.

We wznowionym procesie morderców śp. Garncarzówny Doniec i Schenkirzyk zarzucają sobie nawzajem kłamliwe zeznania. Przeprowadzona została wizja lokalna.

Pielgrzymka mężów katolickich ze Śląska przybyła do Krakowa w niedzielę 23 b. m. Z dworca kolejowego udała się ona w pochodzie do kościoła OO. Dominikanów na sumę pontyfikalną. Następnie pielgrzymi zwiedzili Wawel, Katedrę i miasto a wieczorem przed odjazdem wzięli udział w nabożeństwie w kościele Marjackim

---

Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1935. Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26. Budujące i pouczające czytanie i miła rozrywka.

Kalendarz „Rycerza Niepokalanej" na rok 1935. (Rocznik IX.). Zamawiać w Wydawnictwie „Rycerz Niepokalanej" Niepokalanów, p. Teresin k. Soch.

KAWIARNIE.

Za naszych czasów kawiarnie w życiu miast nie są wyłącznie miejscem dla wypicia kawy z bułką czy herbaty z ciastkiem. Owszem, niejeden gość przychodny a najczęściej przyjezdny, wpada do takiego lokalu właśnie w tym celu i dopiero gdy się posili, sięga po dzienniki lub przegląda ilustracje. Ale większość stałych bywalców, wrzychodzi tam tylko poto, by czytać gazety i wertować pisma obrazkowe. Toteż na większą skalę kawiarnia musi dzisiaj z tem się liczyć, że bubliczność przyzwyczaiła się traktować ją jako lokal klubowy z czytelnią pism perjodycznych. Im różnorodniejsze trzyma dzienniki i im więcej sprowadza ilustracyj, tem liczniejszą miewa klientelę. O ile więc alkohol nie zamieni kawiarni na karczmę, albo w jaskinię hazardu czy nierządu, to w dzisiejszych warunkach życiowych inteligencji nie możnaby mieć nic do zarzucenia istnieniu po miastach takiej instytucji, która ułatwia spotkania i wymianę myśli ludziom nierozporządzającym mieszkaniem odpowiedniem do przyjmowania znajomych, oraz umożliwia systematyczne poznawanie głosów opinji publicznej każdemu, kogo niestać na abonowanie prasy poza własnem organem politycznym lub zawodowym.

A zresztą co za mnóstwo społeczników i polityków musi stale mieć pojęcie o tem, co się dzieje w świecie, a nie da im tego dziennik, który trzymają w domu. Kogóż stać dzisiaj na prenumerowanie sobie tylu pism ile znajdzie w wielkiej kawiarni. Zresztą człowiek kulturalny, nawet nie działacz publiczny, obejść się dziś nie może bez czytania wielu różnorodnych czasopism, tymczasem brak u nas klubów bez karciarni i szynkowni, a z czytelnią pism, któraby zastąpiła publiczne lokale gastronomiczne.

W Krakowie spotykamy w kawiarni profesorów i adwokatów, artystów i publicystów, lekarzy, różnych emerytów i mnóstwo pań z inteligencji. Czasem trafi się cała rodzina nawet i z dziećmi. Wszystko to przychodzi tylko dla gazet i ilustracyj, polskich i obcych. Otóż pomijając prasę codzienną, zauważymy kto jakie ogląda pisma obrazkowe.

Kawiarnia trzyma liczne ilustracje, które mają być przeglądami mód. Nie panie siedzą nad niemi przeważnie, lecz panowie, studjując w nich nie tyle suknie co brak okryć... W największym ruchu są pisma humorystyczne, w których miejsce humoru zajmują ryciny drastyczne, a tekst stanowi pornografja.

Wiadomo, że istnieją zagranicą tygodniki, wcale nie dwuznaczne, które służą wyłącznie celom handlu żywym towarem, prostytucji, zwyrodnialstwa. Tam ryciny kolorowe w tekście i w anonsach, to ohyda budząca obrzydzenie, a dająca obraz wymowny upadku i zepsucia ostatecznego. Jeżeli władze tych krajów, gdzie taka pornografja bywa wydawana przez spekulantów-demoralizatorów, nie mają nic przeciw temu, to jeszcze nie powód by tę zgniliznę zatruwającą dusze czyste tolerować u nas w lokalach, w którym bywa publiczność przyzwoita.

Tytułów nie wskażemy, ale właściciel kawiarni (czy właścicielka jak tu w niejednym wypadku) co to w swoim interesie dba i o dobrą dla gościa kawę z kożuszkiem, i o ładną ilustrację bez kożuszka, domyśli się o czem mowa. Przecież jeszcze nie cały Kraków chce lubieżnie zaglądać za kulisy domów publicznych przez kolorowe okna piśmideł paryskich.

Dział porad prawnych.

Gmina zbiorowa — i gromada w nowej ustawie samorządowej.

Dokończenie.

W pierwszej części tego artykułu zamieszczonego w Nr. 40 Dzwonu Niedzielnego przedstawiliśmy zasady organizacji gromady — obecnie omówimy organizację **gminy zbiorowej.** Gmina zbiorowa posiada dwa organy: **uchwalający i wykonawczy. Organem uchwalającym jest rada gminna** zaś **organem wykonawczym jest zarząd gminy z wójtem na czele.**

Rada gminna składa się z **12—20 radnych** zależnie od liczby ludności całej gminy zbiorowej. W szczególności w gminach liczących do **5000** mieszkańców będzie **12** radnych, w gminach liczących od **5000—10.000** mieszkańców będzie **16** radnych a w gminach ponad **10,000** mieszkańców — **20** radnych.

Tyle samo ma być też wybranych zastępców. Do rady gminnej należą także wójt, podwójci i ławnicy. Radę gminną wybiera się **na lat pięć.**

Wybory do rady gminnej **nie są ani powszechne ani bezpośrednie,** gdyż radnych gminnych nie wybierają wszyscy obywatele danej gminy zbiorowej wsiami czy gromadami, lecz wybierają ich **sołtysi i podsołtysi** wszystkich gromad, **radni gromadzcy** t. j. członkowie rad gromadzkich a z tych gromad, gdzie niema rad gromadzkich lecz zebrania gromadzkie — wybierają **delegaci tychże zebrań** w ilości od 2 do 10. — Są to więc **wybory pośrednie** Radnymi gminnymi mogą być wybrani ci obywatele bez różnicy płci, którzy mogą być wybrani radnymi gromadzkimi a więc między innemi — ukończony 30 rok życia jest warunkiem wyboru.

Do zakresu działania rady gminnej należy **wybór członków zarządu gminnego tj. wójta, podwójciego i ławników** oraz **oznaczenie wysokości uposażenia wójta jakoteż wynagrodzenia dla podwójciego i ławników a ponadto stanowienie norm i zasad dotyczących zarządu sprawami gminy i jej gospodarki.** I tak (przykładowo) należy do rady gminnej oznaczenie z ilu i jakich pracowników ma się składać kancelarja gminna oraz jakie ci pracownicy mają pobierać uposażenie i emeryturę, podejmowanie uchwał w sprawach nabycia, pozbycia lub oddania w zastaw praw i nieruchomości, hipotecznego obciążenia, oddania w dzierżawę nieruchomości na okres ponad 6 lat, dalej w sprawie zaciągania pożyczek długo i krótkoterminowych, następnie uchwalanie preliminarza budżetowego gminy, wykonywanie kontroli nad działalnością zarządu gminnego, uchwalanie danin (podatków) komunalnych oraz ustalanie sposobu ich ściągania na rzecz gminy.

Niektóre uchwały rady gminnej podlegają zatwierdzeniu przez Wydział powiatowy.

Organem **wykonawczym rady gminnej jest zarząd gminy,** w skład którego wchodzą **wójt, podwójci i ławnicy.** Wybiera ich na **lat pięć** rada gminna. **Ławników** wybiera się **dwóch** a w gminach ponad 10.000 mieszkańców **trzech.** Wybory są tajne. Jeżeli wójt, podwójci względnie ławnicy zostaną wybrani z łona rady, tracą mandat radnego jednak członkami rady gminnej pozostają dalej.

Zarząd gminy pod przewodnictwem wójta a zatem w sposób kolegjalny załatwia sprawy ważniejsze, które mają wpływ na stan gospodarczy i finansowy gminy oraz mieszkańców. W szczególności należy do zakresu działania zarządu przygotowanie spraw na posiedzenie rady, wykonywanie uchwał rady, ustanawianie opłat za korzystanie z przedsiębiorstw gminnych, oddawanie nieruchomości w dzierżawę na okres poniżej 6 lat i t. p.

Wszystkie inne sprawy i tak zwane sprawy bieżące załatwia sam wójt bez zarządu. Wójt jest też równocześnie **zwierzchnikiem pracowników gminnych i sołtysów,** reprezentuje gminę na zewnątrz i przewodniczy obradom tak rady gminnej jak i zarządu gminnego.

Wójtem i podwójcim może być wybrany tylko taki obywatel polski, który obok ogólnych warunków wybieralności **włada językiem polskim w słowie i piśmie.**

Dokonany **wybór wójta i podwójciego** podlega **zatwierdzeniu przez starostę powiatowego** a w razie **odmowy** musi nastąpić **ponowny wybór**. Gdyby i ten wybór nie uzyskał zatwierdzenia, **starosta** ma **prawo zamianować tymczasowego wójta na okres 1 roku**. Jeżeliby po upływie roku, rada gminna albo nie dokonała wyboru, bądź też znów wybrała kandydata takiego, któryby nie uzyskał zatwierdzenia, rada gminna **ma być rozwiązana** i ponowne wybory do całej rady gminnej zarządzone.

Wójt otrzymuje **stałe uposażenie**, którego **wysokość** ustala Wydział powiatowy po wysłuchaniu opinji rady gminnej. Uposażenie to może dochodzić aż do wysokości **poborów urzędnika IX grupy**, co na stosunki naszych wsi przedstawia bardzo poważny wydatek. Podwójci i ławnicy nie pobierają stałego uposażenia lecz tylko **djety** za udział w **posiedzeniach** zarządu gminnego. Wysokość tych dyet ustala rada gminna.

Ustawa przewiduje **możność wyboru zawodowego wójta**. Taki zawodowy wójt obok ogólnych warunków wybieralności musi posiadać nadto **kwalifikacje szczególne**, które określi Minister Spraw Wewn. (co dotychczas jeszcze nie nastąpiło). Wybór zawodowego wójta **zatwierdza** już nie starosta lecz **wojewoda** a ustanowienie takiego zawodowego wójta **zależy w pierwszej linji od uchwały a więc od woli rady gminnej**, która to uchwała musi być zatwierdzona przez Wydział powiatowy. Wójta **zawodowego** wybiera się **na lat dziesięć**.

Wobec tego, że uposażenie takiego zawodowego wójta musiałoby być **wyższe** niż wójta niezawodowego a to z uwagi na jego specjalne kwalifikacje, oraz ze względu na to, że zawodowy wójt **nabywa prawo do emerytury, która po wysłużeniu 10 lat** wynosi 35% jego poborów, wydaje się rzeczą **bardzo wątpliwą, czy nasze zresztą przeważnie ubogie gminy zechcą sobie pozwolić na taki zbytek, jaki przedstawia w naszych warunkach zawodowy wójt.**

Wójt i podwójci składają przed objęciem urzędowania **przysięgę** w ręce starosty, któremu przysługuje prawo nakładania na nich w razie stwierdzenia przekroczeń czy zaniedbań — **kar porządkowych** a to we formie **upomnienia lub nagany względnie grzywny do 100 złotych**. Decyzją **Wojewody** może być **rozwiązana tak rada gminna jak i zarząd gminy**, a to z tych samych powodów, które uzasadniają rozwiązanie rady gromadzkiej, o czem wyżej już była mowa. Poszczególni **członkowie zarządu gminnego t.j. wójt, podwójci i ławnicy** mogą być **złożeni z urzędu** decyzją **Wojewody**. Natomiast **wójt zawodowy może być złożony** z urzędu tylko decyzją **Ministra spraw wewn.**

Gmina zbiorowa obowiązana jest utrzymywać taką liczbę pracowników, jaka jest niezbędnie potrzebną do prawidłowego załatwiania spraw gminnych.

Ustanawianie ilości i rodzaju stanowisk służbowych należy do rady gminnej.

W każdym razie **musi być** w gminie **sekretarz**, a wyjątek stanowić może gmina licząca nie więcej niż 5000 mieszkańców, o ile wójt posiada kwalifikacje na sekretarza a jego czynności służbowe są głównem zajęciem wójta.

Uposażenie sekretarza gminnego może dochodzić aż do wysokości **uposażenia IX grupy funkcjonarjuszy** państwowych, nadto ma on **prawo do bezpłatnego mieszkania, oraz opału i światła w naturze.**

Jak z powyższego wynika utrzymanie sekretarza stanowić będzie dla gmin dość znaczny ciężar i wydatne obciążenie budżetu, zwłaszcza jeżeli wypadnie jeszcze przyjąć mu pomocnika.

Przedstawione powyżej najważniejsze i najbardziej zasadnicze postanowienia nowej ustawy samorządowej nie wyczerpują całości i w ciasnych ramach niniejszego artykułu dały się one pomieścić tylko w najogólniejszym skrócie, tak ażeby każdy z naszych czytelników nabrał bodaj najbardziej ogólnego pojęcia o tej tak dawno już zapowiadanej reformie samorządu, która niewiadomo czy wytrzyma próbę życiową i czy przyniesie istotnie wiele korzyści i czy gospodarkę naszych wiosek wprowadzi na pomyślne tory.

Dla czytelników i przyjaciół pisma, którzyby pragnęli wyjaśnień na różne wątpliwości, jakie przy czytaniu się nasuną, chętnie będziemy udzielać odpowiedzi w naszym odcinku prawniczym. (Dla zaoszczędzenia znaczków pocztowych, można przysyłać zapytania w jednym liście zbiorowo — trzeba tylko umieć się zorganizować w tym celu).

W jednym z najbliższych numerów czasopisma zostaną podane dokładniej **informacje i wskazówki dotyczące przeprowadzenia wyborów do rad gromadzkich i gminnych.**

Z orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Najwyższego Sądu.

1) **Wykupienie należytego świadectwa przemysłowego.** Kto w deklaracji poda niższą cenę świadectwa przemysłowego i wykupi nienależyte świadectwo, odpowiada na podstawie art. 98 ustawy o podatku przemysłowym, choćby określił zgodnie z prawdą cechy przedsiębiorstwa, wskazujące na wyższą katogorję przedsiębiorstwa (wyrok Sądu Najw. z 4. IV. 1933).

2. **Gospodarstwo rolne — obowiązek podatkowy.** Nietylko zawodowym rolnikom i dzierżawcom lecz także każdemu uprawiawiającemu gospodarstwo rolne choćby ubocznie n. p. kowalowi dzierżawiącemu pole, przysługuje prawo zwolnienia od podatku sprzedaży i dostawy wytworów gospodarstwa rolnego dokonywanej bez osobnych zakładów i składów. Pomieszczenie w rozumieniu art. 11 ustawy o podatku przemysł. t. j. jako oddzielny zakład lub przedsiębiorstwo musi przedstawiać trwale choćby przenośne i otwarte urządzenie dające schronienie przed deszczem; za takie pomieszczenie nie może uchodzić wóz ani nawet zwyczajny stół. Pod pojęcie odrębnego zakładu handlowego podpada stragan, który posiada urządzenie ochrony przed deszczem czy słońcem oraz cechy trwałości (orzecz. Sądu Najw. z 3. II. 1933).

Dusze dzikiego Zachodu.

Posłuchano rady Gregora. W ciągu dziesięciu minut myśliwi odjechali z miejsca, w którem pobyt ich mógł się zakończyć wprost tragicznie. Ale mylili się bardzo, jeżeli myśleli, że są bezpieczni. Ten tragiczny koniec miał dopiero przyjść i to zaraz.

Wyjechali z pod drzew. Widok ślicznego, złotego słońca i błękitnego nieba dodał im otuchy. Zapomnieli o dzikim warjacie. Wtem, tuż koło nich, przebiegły dwa zające.

— Ed, Ed, pal! — krzyknął Gregor. — Chciałeś jeść pieczeń z zająca! Carontè złożył się i wystrzelił. Zranił jedno zwierzę w nogę, drugie chybił. Pierwsze było lekko ranne, tak, że oba uciekły.

— Zaczekajcie, zaraz je przyniosę! — zawołał Carontè i skoczył za zającami w las.

Gregor i Clittoff zawrócili konie i podjeżdżali powoli zpowrotem. Usłyszeli strzał, potem, nagle dech zamarł im w piersiach — wrzask, straszny, okropny, po którym trudno było poznać, czy wyszedł z piersi Carontèa, czy też wydał go kto inny — a w następnej chwili — chichot, — wstrętny, obrzydliwy, przenikający nawskroś: chichot warjata. Tak, nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Ed został napadnięty przez dzikiego obłąkańca.

Obaj jeźdzcy wpędzili konie w las, w kierunku, w którym zniknął ich przyjaciel. Już po kilkunastu skokach — gdyż z początku drzewa rosły bardzo rzadko — zobaczyli Carontèa, wijącego się rozpaczliwie w objęciach warjata. Obok stał jego koń. Gregor i Clittoff przyspieszyli biegu. Strzelać nie mogli, by nie zabić przypadkiem przyjaciela. Warjat, spostrzegłszy ich, zaczął uciekać z myśliwym na rękach. Ten ostatni prawdopodobnie zemdlał, gdyż nie poruszał się już wcale. Wtem warjat wpadł w gąszcz, Clittoff zorjentował się momentalnie w sytuacji i zawołał:

— Z konia i ścigać piechotą! Gdy go stracimy z oczu, nie odnajdziemy go więcej i Ed zginie!

Z temi słowy wdarł się pierwszy w krzaki, nie oglą-

3. **Sprzedaż szewcom skóry.** Szewc jest rzemieślnikiem, lecz jednocześnie może być też kupcem w zrozumieniu ustawy o podatku przemysłowym, jeżeli obok wyrobu obuwia trudni się też sprzedażą gotowego obuwia (orzecz. Sądu Najw. z 24. II. 1933).

4. **Połączenie sklepu kolonjalnego i zakładu restauracyjnego.** Sklep kolonjalny i restauracja nie mogą w żadnym wypadku stanowić jednego przedsiębiorstwa, lecz stanowią dwa odrębne zupełnie przedsiębiorstwa zgodnie z art. 11 ustawy o podatku przemysł. (orzecz. Sądu Najw. z 16. II. 1933).

Ze spraw samorządowych.

Gminy zbiorowe według nowej ustawy samorządowej. Na terytorjum Państwa Polskiego było **12.400 gmin** wiejskich, po wprowadzeniu w życie nowej ustawy samorządowej będzie **gmin zbiorowych** ogółem **3.143.** Na terenie Województwa krakowskiego będzie gmin zbiorowych 187.

Co nam piszą.

Skawina. W naszem miasteczku istnieje K. S. M. (S. M. P.) Żeńskie i męskie, członków około 80-ciu. Praca w stowarzyszeniu postępuje naprzód. Pomimo ciężkich czasów tutejsze K. S. M. buduje dom. Budowę zaczęto dnia 18 czerwca i dziś jest już przykryty. Jest jeszcze daleko do całkowitego ukończenia, jednak mamy nadzieję, że w tym roku będzie już do użytku.



Grupa druhów z Katol. Stow. Młodz. w Skawinie z ks. kan. Czekajem.

W tym to domu K. S. M. będzie mogło swobodnie pracować w Imię Boga dla dobra ojczyzny. Tu zostanie otwarta bibljoteka, której dotychczas brak. Dnia 21 czerwca odbył się festyn na cel tej budowy. Nad budową i wogóle nad rozwinięciem K. S. M., pracuje wytrwale ks. kan. St. Czekaj. Szczęść Boże w dalszej pracy!

W sierpniu b. r. tut. K. S. M. żegnało przy budowie ks. wikarego Rogozińskiego, który został przeniesiony do Lanckorony. Naprawdę trudno z nim było się rozstać! Pozostawił on po sobie miłe wspomnienie. Na jego miejsce przybył z Jordanowa ks. Fic, który też żywo interesuje się tut. stowarzyszeniem. **A. G.**

Krzeszowice. Tak gorąco polecana i rozszerzająca się praktyka rekolekcyj zamkniętych znalazła i w Krzeszowicach należyte zrozumienie. Oto za staraniem i dzięki hojności hr. Andrzejowej Potockiej, odbyły się tu trzy dni skupienia i modlitwy dla Pań pracujących w miejscowych organizacjach katolickich.

Piękną salę rycerską w pałacu zamieniono na kaplicę z wspaniale urządzonym antycznym ołtarzem — wśród kwiatów i cennych zabytków sztuki. Wieczorem przed rozpoczęciem rekolekcji ks. Proboszcz przeniósł tu z kościoła N. Sakrament i udzielił błogosławieństwa, a znany i ceniony Moderator ks. Romala Moskała T. J. objął kierownictwo ćwiczeń duchownych wygłaszając codziennie po cztery konferencje. Wspólna Komunja św. zjednoczyła 25 uczestniczek rekolekcyj w najtkliwszych uczuciach rozrzewnienia i wdzięczności za daną im sposobność umocnienia się na drodze do doskonałości. Serdeczne podziękowanie Pań było cząstką uznania i wdzięczności dla Pani Hrabiny za wszystkie starania i gościnność oraz dla księdza Moderatora za budujące i porywające nauki.

W sobotę 15 września wyruszyła do Częstochowy pielgrzymka parafjalna z Krzeszowic w liczbie 250 osób pod przewodnictwem swego Ks. Proboszcza Morajki z hołdem dla Najśw. Marji Panny. Pątnicy z rzewnym nastrojem i pobożnością wzięli udział w tradycyjnych obchodach religijnych i zwiedzeniu świątyń. W niedzielę wieczorem pełni zachwytu, podniesieni na duchu wrócili ze stacji w procesji do kościoła, na uroczyste pożegnanie, przynosząc ornat w podarunku kościołowi. Wspólna fotografja będzie miłą pamiątką podniosłych chwil i zachętą do następnej pielgrzymki.

25 września zdarzył się w naszej parafji nader smutny wypadek: na ks. proboszcza Morajkę napadł w kościele młody człowiek niejaki Szczepan Piskorek, należący do „badaczy Pisma“ i ugodził go długim nożem w plecy“. Dalszym ciosom fanatycznego zbrodniarza przeszkodzili wierni. Rannego ks. Proboszcza po opatrzeniu ran przez miejscowych lekarzy, musiano odwieść na klinikę do Krakowa dla dokonania operacji. Wypadek wywołał wśród parafjan krzeszowickich zrozumiałe oburzenie na zbrodniarza, który targnął się na kapłana i radość, że ks. Proboszcz przychodzi już do zdrowia.

Świątniki Górne. Dzięki zabiegom Związku Katol. Stow. Kobiet w Krakowie odbyły się tu w dniach 9—12 września b. r. rekolekcje; nauki rekolekcyjne wygłosił ks. prof. Bardel z Radomia. Aczkolwiek rekolekcje były przeznaczone dla członkiń tutejszego Katol. Stow. Kobiet, to jednak ks. Rekolektant wygłaszał także dodatkowo nauki dla wszystkich parafjan, gromadząc w świątyni liczne rzesze miejscowej i zamiejscowej ludności. W związku z tem kilkaset osób przystąpiło do sakramentu pokuty i Komunji św. — Na tem miejscu publicznie dzięki składamy ks. prof. Bardlowi za porywające nauki. Związkowi Katol. Stow. Kobiet w Krakowie za doprowadzenie do skutku rekolekcyj. — Przy sposobności nadmienić trzeba, że tutejsze Katol. Stow. Kobiet nie pierwszy raz zorganizowało podobne rekolekcje. Pozatem Stowarzyszenie urządza miesięczne zbiórki jałmużn dla najbiedniejszych, rozpowszechnia w kilkudziesięciu egzemplarzach tygodniki katolickie a wieczorami zbiera młodzież na wspólne odmawianie Różańca i czytanie odpowiednich artykułów i książek. **(Tas).**

dając zię wcale, czy sierżant idzie za nim. Ale Gregor dotrzymał mu kroku, pomimo swej starości. Troska o przyjaciela dodawała mu sił.

Warjat krzyczał ciągle, co ułatwiało ścigającym orjentację. W pośpiechu nie zwracali uwagi na kierunek i zdziwili się niemało, zauważywszy, że są zpowrotem w pobliżu wąwozu, lecz od przeciwnej strony. Widocznie wąwóz musiał być w któremś miejscu zasypany i warjat przeprowadził ich przez ten „most“ na drugi brzeg jaru. Nagle zobaczyli przed sobą dużą jaskinię. Dziki człowiek, trzymając ciągle Carontêa na rękach, wszedł do niej i zniknął w ciemności. Ścigający zawahali się na moment, ale zrozumieli w tej chwili, że nie wtargnąć do jaskini odrazu, znaczyło pozostawić nieszczęsnego Carontêa jego strasznemu losowi. Kto wie, jakie tam są odgałęzienia i groty? Mogliby potem kilka dni szukać przyjaciela i nie trafić na właściwy korytarz! Jakkolwiek narażali się na wielkie niebezpieczeństwo, należało przecież przynajmniej spróbować wyratować Carontêa. Jak długo słyszeli krzyk warjata, tak długo wiedzieli, że idzie przed nimi, i nie potrzebowali się niczego obawiać. Scout miał ze sobą świecę i zapałki i to im dodało otuchy. Ruszyli więc w złowrogą ciemność, kierując się tylko słuchem i częściowo dotykiem. Tak uszli kilkaset kroków. Jaskinia była obszerna, powietrze w niej dosyć dobre, ściany i podłoga suche. Nagle krzyk ucichł i zabłysło przed nimi światło. Ujrzeli ogromną grotę stalaktytową w odległości kilkunastu kroków przed sobą. Wśrodku stał warjat i trzymał w ręce pochodnię. Obok niego leżał na ziemi Carontê.

— Teraz, teraz, pal! — szepnął Gregor. — Ty masz lepsze oczy, Dick!

Ryszard przyłożył strzelbę do policzka. Strzał był nadzwyczaj trudny, gdyż dziki człowiek nie stał nieruchomo; przechadzał się, kiwał pochodnią, podnosił ją i zniżał. Cienie stalaktytów, wraz z różnemi refleksami światła robiły wrażenie, jakby nie jeden, ale setki ciemnych postaci pląsały po jaskini. Mimo to nie było innego wyjścia Scout wycelował starannie i położył palec na cynglu.

Królewski wybryk. Mtesą, król Ugandy, aby się przecież czemś wyróżnić pomiędzy ziomkami, uprosił pewnego europejskiego lekarza-operatora, iżby wyrwał mu wszystkie paznokcie u rąk, zastępując je złotemi. Operacja udała się i Jego Królewska Mość murzyńska nabrała ogromnej dostojności.

Trup na królewskim tronie. Inez de Castro, ukochana żona portugalskiego króla Pedro I-go została zamordowana trzy lata po jego wstąpieniu na tron. Z miłości ku niej — rozkazał Pedro usadowić zwłoki żony na królewskim tronie, poczem nastąpiła jej koronacja na królową. Wszyscy dworzanie składali jej należny hołd, jakby żywej królowej.

Mimowoli prawda.

Oberża „pod białym osłem“ w pewnem miasteczku miała bardzo małe godło i to jeszcze na pół zatarte. Podróżny nie mógł go odczytać, więc spytał gospodarza, stojącego przed bramą:

— Gdzie tu jest „biały osioł?“

— To ja jestem — zawołał radośnie gospodarz.

Dalsze składki na powodzian. L. Dłużewska zł. 3.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712
Nr. Telefonu 128-20
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „
1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.—

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie. ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.